

ROZWIÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek dnia 16 listopada 1925 r.

TELEGRAMY.

ZAKRES WŁADZY MUSSOLINIEGO ROZSZERZA SIĘ.

Wiedeń 1 listopada (pat)

„Neue Freie Presse” donosi z Rzymu: że rada ministrów przyjęła projekt ustawy, dotyczący ochrony nadzwyczajnych pełnomocnictw dla prezesa ministrów Mussoliniego. Ci, którzy godzą na życie prezesa rady ministrów karani będą więzieniem dożywotnim. Kto obrazi prezesa rady ministrów słownie, będzie skazany na karę więzienia do 30 miesięcy. Ministrowie będą odpowiedzialni wobec prezesa rady ministrów, jak i wobec króla, których na propozycję prezesa rady ministrów może mianować lub usuwać. Osoba i stanowisko prezesa rady ministrów będą nie naruszalne, dopóki premier cieszyć się będzie zaufaniem króla.

OFICEROM NIE WOLNO UCZESTNICZYĆ W MANIFESTACJACH POLITYCZNYCH.

Warszawa 15 listopada (pat)

Gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje:

W związku z uczestnictwem niektórych oficerów w manifestacjach o charakterze politycznym, lub interpretowanych przez prasę jako polityczne, minister spraw wojskowych wydał surowy zakaz brania udziału w tych manifestacjach, z tem, że nie stosujący się do tego rozkazu muszą być przez swoich przełożonych pociągnięci do odpowiedzialności według obowiązujących regulaminów kodeksu karnego.

HOLENDERSKI SOCIUS DOLORIS P. GRABSKIEGO.

Amsterdam 15 11. (aw)

Holenderski prezydent ministrów złożył na ręce królowej dymisję gabinetu.

Królowa dymisję przyjęła, prosząc ministrów o zatrzymanie stanowisk i pozostanie przy pracy do chwili powołania nowego gabinetu.

PRZEŚLADOWANIE CHRZEŚCIJAN PRZEZ POWSTAŃCÓW SYRYJSKICH.

Paryż 15 11. (aw)

Według nadeszłych tutaj z Kairu wiadomości, powstańcy syryjscy rozpoczęli znowu na szeroką skalę prześladowania chrześcijan, szczególnie w okolicach Damaszku. Prześladowania te odznaczają się tak niesłychanym okrucieństwem, że ludność całymi gromadami uchodzi do Beyruthu.

INTERWENCJA ANGLJI W SPRAWIE SPŁACENIA DŁUGU FRANCUSKIEGO.

Londyn 15 11. (aw)

Rząd angielski interwenjował w Stanach Zjednoczonych w sprawie spłaty długów francuskich w Stanach. Interwencja wypadła pomyślnie. Rząd Stanów Zjednoczonych zobowiązał się do udzielenia wstępnego ulg dla Francji, skutkiem czego już w naj bliższym czasie senator Beranger uda się do Ameryki, dla ostatecznego omówienia sprawy.

ULGI DLA TURYSTÓW.

Londyn, 14 listopada (pat)

Reuter otrzymał wiadomości z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych zwalnia odtąd wszystkich turystów i osoby przybywające do Stanów Zjednoczonych na pewien zgóry określony czas od obowiązku składania zeznań, któremu podlegają imigranci.

Rokowania o utworzenie gabinetu.

DALSZE KONFERENCJE U P. PREZYDENTA. KONCEPCJA „PIASTA”.

Warszawa 15 11.

Minister Oświaty p. Stanisław Grabski został przyjęty przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Belwederze w sobotę, o godz. 3.20 popołudniu, w sprawie przesilenia gabinetowego, a o godz. 5 po poł. powtórnie pos. Głabiński (ZLN).

TARGI MIĘDZY PP. WITOSĄ A KORFANTYM.

Warszawa 15 11.

Wczoraj w godzinach wieczornych odbyła się konferencja pp. Witosa i Osieckiego jako przedstawicieli Piasta z jednej, a pp. Czerniewskiego, Korfantego i Smólskiego, jako przedstawicieli Ch. D., z drugiej strony.

Na konferencji omawiano programową podstawę rządu parlamentarnego, dla którego obie grupy pragną pozyskać PPS. i Związek Ludowo-Narodowy.

Program ten obejmuje punkty następujące:
1) sanacja budżetu przez zredukowanie wydatków do realnych wpływów.

- 2) sanacja życia gospodarczego przez wzmoczenie produkcji i zatamowanie bezrobocia.
- 3) utrzymanie czynnego bilansu handlowego
- 4) zaopatrzenie kraju w pożyczkę zagraniczną
- 5) reforma rolna;
- 6) zachowanie ustawodawstwa socjalnego.

WCZORAJSZE KONFERENCJE.

Warszawa 15 listopada (pat)

O godzinie 11-tej Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął prezesa Głabińskiego, o godzinie 13,20 marszałka Rataja, o godzinie 16-tej wicemarszałka Poniatowskiego, o godzinie 16,20 wicemarszałka Czerniewskiego, o godzinie 17-tej prezesa Witosa, o godz. 17,30 — prezesa Barlickiego, o godz. 18-tej prezesa Dubanowicza, o godz. 18,30 — posła Rozmarina, o godz. 19,30 — prezesa Głabińskiego, o godz. 20-tej prezesa Popiela, o godz. 20,30 — marszałka Trampeczyńskiego. Audiencja ta trwa jeszcze (godzina 21 min. 10).

Pożar rezydencji Primo de Rivary.

SPŁONEŁA KANCELARJA I PLANY STRATEGICZNE. CZYŻBY HASŁO DO OBALENIENIA RZĄDÓW DYKTATORA?

Londyn 15 11, (aw)

Donoszą tutaj z Madrytu, że w rezydencji Primo de Rivery, znajdującej się w stolicy Hiszpanii, wybuchł pożar, który strawił całą kancelarię dyktatora, a m. in. wiele planów strategicznych z operacyj wojennych w Marokku.

Komunikat oficjalny podaje, że pożar wynikał skutkiem wadliwego funkcjonowania kotła, służącego do centralnego ogrzewania. Przypuszczenie to

jednakże nie wytrzymuje krytyki o tyle, że kotłownia znajduje się w murowanej piwnicy, pożar zaś wybuchł na drugim piętrze.

Powszechnie przypuszczają, że pożar spowodowany został przez stronnictwo, nieprzyjacielem Primo de Riverze, oraz że miał on być hasłem do wybuchu obalenia rządów znienawidzonego generała i jego popleczników.

Projekt ustawy o autonomii Indyi.

ROZLUZNIENIE WIĘZÓW ŁĄCZĄCYCH POJEDYNICZE CZĘŚCI IMPERJUM BRYTYJSKIEGO.

Londyn 15 11. (aw)

„Daily Telegraph”, podaje sensacyjną wiadomość, iż rząd angielski zamierza wkrótce złożyć w parlamencie projekt ustawy o autonomii Indyi.

Każda prowincja, w myśl tego projektu, ma otrzymać w sprawach administracyjnych najszerszą autonomię. Rady prowincjonalne otrzymają a-

trybucje, przysługujące parlamentowi australijskiemu. Rada ustawodawcza otrzyma znaczne rozszerzenie dotychczasowych kompetencji.

Ostateczne decyzje w tej kwestji, jak podaje „Daily Telegraph”, zapadną po porozumieniu się rządu z delegatami nacjonalistów indyjskich, którzy przybędą wkrótce do Londynu.

Straszna tragedia w cyrku berlińskim.

ŚMIERĆ POGROMCY ZWIERZĄT.

Z Berlina donoszą o okropnej scenie, jaka rozegrała się w cyrku „Krone”

Podczas przedstawienia popisowało się dwanaście bengalskich tygrysów, które wytrzeszczyły pogromca Jacksona.

W pewnej chwili wspaniała tygryś „Queen Mab” faworytka publiczności, odmówiła posłuszeństwa i niechciała przeskoczyć przez płonącą obcę. Pogromca uderzył ją batem, a wtedy rozjuszony zwierze rzuciło się na Jacksona i wbiło zęby w jego pierś. Nieszczęśliwy pogromca wyzionął na miejscu ducha. Tygryś jednak nie dała za wy-

grane. Zatargła kratami klatki a pod ścianą derzeń pekla jedna sztuba.

Zdawało się, iż dzięki zwierze rzuci się na publiczność.

I byłoby się to stało niechcinnie, gdyby nie przytomność kłowna, który stanął w czynionym wyłomie krat i zdezorował zwierze.

Zmarły tragiczną śmiercią pogromca zwierząt p. Jackson produkował się jak władca mo ubiegłej zimy ze swoim dwunastu bengalskimi tygrysami w Łodzi w cyrku Cinińskiego.

Wiele zbytecznego bałasu.

IESZCZE O PROCESIE STEIGERA.

Nawet niespodziewane przesilenie mniemania nie zdołało oderwać uwagi społeczeństwa żydowskiego od wciąż jeszcze toczącego się we Lwowie procesu Steigera. Sprawa jego tak absorbuje uwagę wszystkich żydów, że zdaje się jakoby od wyniku procesu zależało wogóle istnienie żydów w Polsce.

Dlaczego żydzi są rozpaczliwa niejedno krotnie nieuczciwa, obrona Steigera tak stawiają kwestje, tego nie potrafię wytłomaczyć. Może dzieje się to dlatego, że jako rdzenny aryjczyk nie potrafię wżyć się i odzwać psychologii semitów.

Zapewne jednak stanowisko żydów w procesie Steigera można tylko uzasadnić tą słynną, rasową, semicką solidarnością, której tydzi za wdzięczają to, że potrafili przetrwać wiele burz dziejowych i do dziś dnia, dzięki swej silnej organizacji wewnętrznej, nie mając własnego państwa, osiągnęli poważne wpływy w wielu państwach, no i skupili w swych rękach dużą część światowych bogactw.

Proces Steigera pomimo, że — jakby się zdawało z rozpaczliwego krzyku szeregu żyd. gazet — jest bardzo przykry, ma jednak dla nich pewna dodatnia stronę: oto sioniści potrafili pod swoim sztandarem zjednoczyć całe żydostwo, nawet tych kforzy — zdawało się — są zupełnie zasymilowani i obcy ideologom sionistów. Najlepszym tego dowodem jest fakt objęcia przez dr. Nathana Loewensteina, długoletniego propagatora asymilacji, obrony Steigera. Ponadto proces Steigera przyniósł żydom tę korzyść, że pozwolił im przeprowadzić rewle swoich sił. Żydzi po tym procesie mogą być najzupełniej pewni swych spółwyznawców.

Prasa żydowska niejednokrotnie proces Steigera przyrównywała do procesu Bejlisa. Dlaczego to porównanie, trudno jest odpowiedzieć. Nikt za ewentualną winę jednego szaleńca nie miał zamiaru winić całego narodu, co mogłoby mieć uzasadnienie w procesie Bejlisa, gdyby udowodniono, że w religii żydowskiej dogmat krwi jest w praktyce stosowany.

Steigera chcieliśmy uważać za jednostkę nieodpowiedzialną, która samotnie (jak np. miało to miejsce z Eligjuszem Niewiadomskim) pod wpływem bodźców wewnętrznych popełniła występki. Analogia bardzo zbliżona.

Niewiadomskiego nie broniło całe społeczeństwo, a w każdym razie nie starało się różnymi drogami, jak to ma miejsce w procesie Steigera, odwrócić od niego ręce sprawiedliwości.

W sprawie Steigera społeczeństwo żydowskie jakgdyby połączyło się z osobą Steigera biorąc moralną odpowiedzialność za jego czyn, jeżeli ten zostanie mu dowiedziony. Bo przecież zgodnie z przepisami prawnymi, ten kto stara się ukrywać przestępce staje się współwinnym przestępstwa.

A kto się chce przekonać jak zaciekle, wprost niepozytalnie, broni prasa żydowska Steigera, niech przejrzy komplet z ostatnich paru tygodni którego bądź pisma żydowskiego, wydawanego w języku polskim.

Pierwsze strony są z urzędu poświęcone Steigerowi. Tytuły są w ten sposób redagowane, że zawsze zawierają, albo zdanie jakie goś świadka korzystne dla Steigera, albo ironiczne zdanie na temat zeznań świadków oskarżenia.

Naturalnie każde takie sprawozdanie rol się od kłamliwych plotek, oszczerstw i insynuacji.

Jest cały kunsztowny system pisanja sprawozdań sądowych. Jakkolwiek świadek oskarżenia stanie przed kratkami i zezna obciążając dla Steigera, natychmiast dowiadujemy się z dzienników polsko-żydowskich, że ten świadek jest ukrytym kryminalistą, oszustem, niedorozwiniętym umysłowo lub zgoła idiotą, w najlepszym wypadku jest on ewentualnym konfidentem policji, co wskazywałoby na prowokację ze strony policji. Zresztą z niedomówień, półsłówek czy nawet całych słów można wnioskować, że żydzi oskarżają policję lwowska, jakoby zamach na Prezydenta był jej dziełem, wykonanym w celach prowokacyjnych.

Głównego świadka oskarżenia, Pasternakównę, pisma żydowskie nie nazywają inaczej jak „podstarzała baletnica”. Jakgdyby to, że zaprzysiężony świadek jest z zawodu baletnicą miało podawać w wątpliwość wartość jego zeznań. Na głowę tego nieszczęśliwego świadka wylewa się wciąż kubły pompy: a to Pasternakównę przed wojną łączyły bliższe komskim (dowód, że prowokacja policji!) to stosunki z prowadzającym śledztwo kom. Łuznów Pasternakówna jest krewna rzekomego sprawcy zamachu Olszańskiego (dowód, że Olszański jest sprawca, a kuzynka skierowała oskarżenie w inną stronę).

Świeżo przybył nowy świadek, Loebłowa z Wiednia, bardzo silnie obciążający Steigera. Natychmiast dowiadujemy się z dzienników żydowskich, że Loebłowa jest bigotka (? dowód obciążający) histeryczką, a nawet warjatką świeżo wypuszczoną z zakładu dla obłąkanych.

Kto jest prawdziwym sprawcą zamachu według pism żydowskich? Sprawców jest kilkunastu; oprócz ewentualności, że zamach był dziełem policji, jest już cały szereg sprawców, którzy się dobrowolnie przyznali. A więc oprócz sławnego Olszańskiego, jest jeszcze Mykietyn, Charkiw, Fidyk, Rosołowski, Bodrojezyk, Bandera. Codziennie nowe nazwisko pada z lamów tych pism. Jeden sprawca przyznał się do czynu przekraczając granicę bolszewicka, drugi przekraczał granicę niemiecką, inny znów nadesłał list z przyznaniem się do redakcji sionistycznej „Chwili” lub do którego z obrońców Steigera.

Winni są, dobrowolnie przyznają się tylko, że żaden z nich dobrowolnie nie chce się pofatygować do gmachu sądowego.

Ciekawym jest szczegół zanotowany przez korespondenta „Kurier Warszawski”. Oto wszyscy świadkowie wyznania mojącego opisać sprawcę zamachu twierdzą, że był to człowiek niskiego wzrostu w brunatnym palcie. Steiger jest, jak wiadomo, wysoki i w dniu zamachu miał na sobie jasne palto.

Dotychczas już dwóch świadków ze strony obrony zostało pociągniętych do odpowiedzialności sądowej za krzywoprzysięstwo. Pewnie większej ilości świadków ta odpowiedzialność również należałaby się.

Temu że proces ciągnie się bardzo długo, winni są żydzi, którzy zgłaszaniem coraz to innych „naocznych” świadków przeciągają rozprawy do nieskończoności. Społeczeństwo polskie, któremu nie zależy na tym czy innym wyroku pragnęłoby jaknajszybszego zakończenia rozpraw, żeby nie przedłużać tej najzupełniej zbytecznej przez żydów wywołanej podniecającej atmosfery.

Koniec procesu, może się wreszcie stać nie końcem szeregu szalbierstw. Jakże w związku z winą czy niewinnością Steigera wolać się popełnia, no i końcem oszczerstw, jakie

z racji procesu, rozgłaszana na całym świecie prasa żydowska kieruje pod naszym adresem.

Nieporozumienie włosko-jugosłowiańskie.

Manifestacje antysłowiańskie w Tryjeście.

W Tryjeście, który posiada okolicę czysto-słowiańską, zaszedł pożalowania godny fakt napaści motocyklistów ulicznego na redakcję słowiańskiego dziennika „Edinost”, wychodzącego tam od szeregu lat, broniącego w sposób ogólny interesów ludności słowiańskiej. Telegramy donosiły o zburzeniu kosztownych urządzeń w drukarni i o wyrządzeniu szkody, milionowej. Zajęcie odbiło się głośnym echem w całej Jugosławji a szczególnie w krajach słowiańskich i chorwackich.

Na znak protestu przeciwko incydentowi, jaki miał miejsce w Tryjeście odbyły się wrogie manifestacje, które przybrały dość groźny charakter w Splicie, Sebeniko i Zagrzebiu, gdzie zostały skierowane przeciwko konsulatom włoskim.

W związku z tem rząd włoski polecił posłowi włoskiemu w Białogrodzie zwrócić uwagę rządu jugosłowiańskiego na te wypadki, wymagające należytego zadośćuczynienia.

Sprawa wytoczona została także przed forum skupczyny białogrodzkiej.

Odpowiadając w parlamencie jugosłowiańskim na szereg interpelacji, zgłoszonych przez posłów z opozycji. Minister Spraw Zagran. Ninczicz stwierdził, że fakt, iż podobne ekscesy wydarzyły się w szeregu innych miast i że tegoż dnia miały miejsce wrogie manifestacje przeciwko dziennikowi włoskiemu „La Sera” oraz, że zaatakowano szereg prywatnych domów w Tryjeście, co świadczy, że manifestacje nie były skierowane specjalnie przeciwko mniejszościom słowiańskim.

Skądinąd stwierdzić należy, że ubolewania godne zajścia miały miejsce wbrew kategorycznemu rozkazowi szefa rządu włoskiego Mussoliniego, który zabronił wszelkich ekscesów.

Jest mi pozątem wiadomem — oświadczył minister — że w wyniku tych zajęć aresztowano i zatrzymano w Tryjeście 26 osób z pośród manifestantów faszystowskich. Co dotyczy sprawy wypłacania odszkodowań oraz środków, mogących zagwarantować w przyszłości prawa mniejszości słowiańskiej i chorwackiej minister zaznaczył, że żadna zasada prawna ani istniejące traktaty międzynarodowe nie upoważniają rządu jugosłowiańskiego do oficjalnej interwencji, albowiem nie należy zapominać, że sprawa dotyczy własności obywateli włoskich, chociaż narodowości słowiańskiej.

Winnymi — zaznaczył Ninczicz — ubolewać z powodu wypadków w Tryjeście, jednako wypadki, które miały miejsce w niedzielę w Zagrzebiu mogą w ujemnym świetle przedstawić nasze państwo. Wypadki te są również godne najgłębszego ubolewania. Okrzyki i nawoływania młodzieży nie stanowią wyrazu pragnień i potrzeb naszego narodu, który cierpiał, jak mało kto w czasie ostatniej wojny i unika ze wstrętem wszelkiej prowokacji, dążąc do pokoju i utrwalenia dobrych stosunków ze wszystkimi, a zwłaszcza z sąsiadami. Z tego też powodu ci, którzy przez swe postępowanie starają się dowiedzieć czegoś odmiennego, wstępują na fałszywą drogę, szkodząc swej własnej sprawie.

Kończąc, minister nazwał ubolewania godnymi wszystkie wypadki, mogące narazić na szwank stosunki, łączące Jugosławję z sąsiadami, a zwłaszcza z Włochami, z którymi Jugosławję wiąże ważna interesy oraz pakt przyjaźni, zawarty ku wielkiemu zadowoleniu całego świata cywilizowanego.

Oświadczenie p. Ninczicza świadczy wymownie, jak starannie rząd jugosłowiański unika wszelkich pozorów zatargu ze swym sąsiadem.

Rezerwa, jaką minister okazał nie znajdzie uznania wśród Chorwatów i Serbów, którzy uważać będą, iż rząd centralny niedość energicznie broni interesów słowiańskich i chorwackich. Będzie to nową szczeliną w jedności państwowej i nowym dowodem rozbieżności interesów Serbów i Chorwatów.

WIADOMOSCI Z KRAJU.

SETNA ROCZNICA ZGONU STASZICA.

W dniu 20 stycznia 1926 r. przypada setna rocznica zgonu Stanisława Staszica.

W celu upamiętnienia i odświeżenia w pamięć ci niezwykłych zasług tego wielkiego Meza stanu i wybitnego Polaka, zawiązał się w Warszawie Stołeczny Komitet obchodu setnej rocznicy skonu Stanisława Staszica.

Komitet zamierza uczcić wielkiego Meza przez zorganizowanie w dniu 19 stycznia 1926 pielgrzymki do jego grobu na Bielanach pod Warszawą, oraz w dniu 20 stycznia uroczystego nabożeństwa i wielkiej Akademji w sali Rady Miejskiej Warszawskiej jak również szeregu odczytów o działalności Staszica.

W celu skoordynowania tych zamierzeń, dnia 16 b.m. o godz. 7 minut 30 wieczorem, w sali Rady Miejskiej odbędzie się posiedzenie Komitetu Stołecznego.

Cała Polska niewątpliwie weźmie udział w tych uroczystościach, czcąc prawdziwego patriotę, jakim był Staszic.

KS HLOND BISKUPEM DJECEZJI ŚLĄSKA.

(k) Administrator apostolski Górnego Śląska ks. Hlond został mianowany biskupem nowej dijecezy katolickiej z siedzibą w Katowicach. Mianowanie to pozostaje w związku z konkordatem zawartym pomiędzy Polską a Watykanem oraz, nowym rozgraniczeniem dijecezy.

ZONOBÓJSTWO.

k) W kwietniu rb, rybacy łowiacy ryby w Styrze, wyciągnęli w sieci nogę kobieca, odrąbaną w udzie. Istniało nawet początkowo przypuszczenie, że noga ta należała do zamordowanej kobiety, części trupa której odnalezione zostały w walizce na dworcu w Warszawie. Po pewnym czasie władze bezpieczeństwa zwróciły uwagę na nieobecność mieszkanki wsi Wygnanka, pow. łuckiego, osiemnastoletniej Agaty Chromilkowej. Mąż jej, 40-letni Danyto Chromiluk opowiadał, że pojechała na dwumiesięczny pobyt do ciotki swej w kowelskim powiecie celem odbycia połogu. Sprawdzono w miejscu zamieszkania tej ciotki, jednak okazało się, że Agaty Chromilkowej tam wcale nie było. Zarządona kilka dni temu niespodziewana rewizja u zwrotnego meża doprowadziła do wykrycia pod kupą nawozu na podwórzu dolnej szczytki. Aresztowany Chromiluk pod ogniem krzyżowych pytań przyznał się do winy i opowiedział, że żona, będąc znacznie młodszą od niego, zdradzała go i że nie on był ojcem tego przyszłego dziecka. Wobec tego postanowił ją zamordować, a potem ciało poćwiartował i kawałkami wrzucił do Styru. Zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu.

POLSCY UCZENI W NAUCE ŚWIATOWEJ.

k) Na tegorocznym kongresie w Cambridge międzynarodowej Unji astronomicznej powołany został prof. T. Banachiewicz, dyrektor obserwatorium krakowskiego, do następujących stałych komisji międzynarodowych: do komisji astronomii dynamicznej, czyli mechaniki niebios — poraż pierwszy oraz do komisji gwiazd zmiennych i komisji ścisłego czasu — ponownie.

Do komisji oznaczeń powołano, po raz pierwszy, prof. L. Grabowskiego ze Lwowa, zaś ponownie prof. M. Kamińskiego (Warszawa) — do komisji małych planet, dr F. Kepńskiego (Warszawa) — do komisji obserwacji południkowych.

Tenże kongres przyznał dalszą subwencję na wydawane przez obserwatorium krakowskie międzynarodowe efemerydy gwiazd zmiennych.

KRAKOWSCY ŻYDZI USILOWALI ODBIĆ KOMUNISTÓW.

(k) W Krakowie zaarrestowały władze bezpieczeństwa prowodyrów komunistycznych za przygotowanie manifestacji w rocznicę przewrotu sowieckiego. Prowodyrzy ci, jak okazało się, byli oczywiście pochodzenia żydowskiego. Na wieść o tem mieszkańcy Kazimierza i Stradomia (żydowskie przedmieścia m. Krakowa) postanowili ułatwić ucieczkę komunistom w chwili, gdy policja eksportowała ich do więzienia. Gdy policjanci konwojowali znaną działaczkę komunistyczną, Goldę Spatzner, przystąpił do eksportowanej brat jej i zaczął biec policjantów. Wywołało to zamieszanie i tu-

Śmierć groźnego bandyty.

STANISŁAW NOCOŃ ZMARŁ W WIĘZIENIU ŚWIĘTOKRZYSKIM.

Przed kilku dniami zmarł w świętokrzyskim zakładzie karnym w ziemi Kieleckiej, Stanisław Nocoń, jeden z największych i najbardziej głośniejszych bandytów i włamywaczy, jakich kroniki kryminalne ostatnich czasów notowały. Był to zbrodniarz z upodobania i zawodu, włamywacz-specjalista od kas, przed którym żadne, choćby nawet pancerne zabezpieczenia i urządzenia alarmowe się nie ostały. Będąc mechanikiem i ślusarzem, stosował przy włamaniach wszelkie nowoczesne narzędzia i środki techniczne, tak, że „dzieła“ dokonywał wprost błyskawicznie. Posługując się przytem charakterystyczną i perukami, ustawicznie zmieniał swój wygląd, do tego stopnia, że nader rzadko, nawet przez swych najbliższy hywał poznawany.

Za czasów austriackich czynił w kasach i urzędach publicznych wprost spustoszenia, wypróżniał je z gotówki i przedmiotów wartościowych na dziesiątki a nawet setki tysięcy koron. Sława bandycka Nconia datuje się od czasu, gdy przed wojną zorganizował na terenie austriackim zdyscyplinowaną bandę włamywaczy-kasiarzy i równocześnie założył dla jej adeptów specjalną szkołę zawodową go przysposobienia.

Jako szef przydzielał członkom tej wyjątkowej organizacji pracę w kraju i zagranicą, rozdzielał zdołane łupy, a nadto sprawował nad zaprzysiężonymi członkami swą władzę tak surowo, że oporni i „zdrajcy“, zazwyczaj ginęli tajemniczą śmiercią.

NA USŁUGACH AUSTR. SZTABU GENERALNEGO.

Władze ówczesne austriackie z bandytą tym rady sobie dać nie mogły, wobec tego postanowiły zaangażować go do służby dla swych celów strategiczno-szpiegowskich.

Wiadomo, jak bardzo szpiegostwo rozwinęło się na krótki czas przed wojną światową. Rosja wysyłała całe sfery szpiegów do b. Austro-Węgier, a zwłaszcza do ówczesnej Galicji, jako przyszłego i głównego terenu walk. Tak samo szpiegzy austriacy grasowali w Rosji, a szczególnie na obszarach Wołynia, Podola i Kongresówki, dla eksploatacji urządzeń i dyslokacji wojskowych. Dla ich zdobycia, a mianowicie dla wypracowania planów mobilizacyjnych i systemów strategicznych rosyjskich na wypadek wojny, wypracowanych przez sztab petersburski, sztab wojskowy austriacki wszedł w Nocoń i najął go do włamania się do pilnie strzeżonych apartamentów oddziału sztabu w Częstochowie, celem wykradzenia tych cennych materiałów.

Istotnie, Nocoń z poruczonego sobie zadania świetnie się wywiązał i z wyprawy tej przywiózł sztabowi austriackiemu nader ważne dokumenty. W czasie tego włamania kilku dozorczych żołdaków rosyjskich straciło życie, Nocoń jednak z awantury tej wyszedł bez szwanku, a koła oficjalne rosyjskie sprawę tę zataiły.

Nie otrzymawszy za te swoje usługi spodziewanej fortuny, wrócił Nocoń do dawnego rzemiosła ze zdwojoną energją.

W tym czasie ograbił przez włamanie cały szereg kas publicznych, przeważnie rządowych, między innymi w Krakowie, Tarnowie, Ropczycach, Przemyślu i Lwowie, Tarnopolu i t.d. i każdorazowo zniknął jak kameleon.

Po wybuchu wojny światowej, operował Nocoń głównie na pograniczach. Za okradzenie kasy pułkowej IV pułku Legionów, zasadzony na kilkuletnie ciężkie więzienie, zaraz po zasądzeniu zbiegł.

Od tej chwili, Nocoń z włamywacza, przemienił się w bandytę-mordercę, zabijając i mordując każdego, kto mu nastawał na pięty lub stawał na drodze do celu.

UCIECZKA Z WIĘZIENIA.

Po dokonaniu całego szeregu nowych włamań i zabójstw, ujęty wreszcie przez władze austriac-

kie, stawał jako dejerter dwukrotnie przed austriackim sądem wojennym w Krakowie i Morawskiej Ostrawie i mimo grożącej mu wedle prawa wojennego kary śmierci, z powodu wykazanego przez obrońcę braku formalności dla doraźnego sądu, kary tej uszedł. Przez wylamanie krat i przy pomocy towarzyszy, zbiegł ponownie z więzienia. Już w tym czasie Nocoń wśród współtowarzyszy i szumowin nie znajdował równego sobie. Bandyci i ich kochanki układali piosenki o nim i na jego cześć. Suteryny szumowin i gniazda złodziejskie snuły o nim istne legendy. Dopiero władze polskie położyły kres dalszemu grasowaniu Nconia i jego towarzyszy.

W roku 1918 został Nocoń wraz ze współnika mi aresztowany za kilka nowych włamań kasowych, szczególnie do urzędu podatkowego w Ropczycach i wówczas osadzono go w więzieniu w Tarnowie. W czasie śledztwa fałszywy patrol wydoł go stąd po ubezwładnieniu straży więziennej. Najciekawsze przytem, to fakt, że wkrótce potem włamano się do sądu okręgowego w Tarnowie i stąd skradziono akta, odnoszące się tylko do Nconia.

Polskie władze policyjne ujęły wkońcu Nconia w Krakowie. Lecz osadzony w więzieniu św. Michała, zorganizował tu misterną ucieczkę i wraz z kilkunastu innymi bandydatami uszedł dołami kłoczonymi, przedostając się następnie kanałami Wisły na wolność.

NOCOŃ W PRZEBRANIU KOBIECEM.

Przez czas tej wolności kontynuował swą pracę, wyprawiając na drugi świat kilku niewygodnych towarzyszy, których podejrzewał o sprzeniewierzenie żelaznego funduszu organizacji. Ostatnio unieszkodliwiła Nconia krakowska policja w osobie komisarza ś. p. Wincentego Jajy. Ten to rozpoczął bandytę w czasie zamieszek ulicznych z początkiem roku 1919, kiedy Nocoń w przebraniu kobiecym spał pod łóżkiem jednego ze swych towarzyszy przy ulicy Grzegorzeckiej. Po ubezwładnieniu bandyty odstawiono go powtórnie do więzienia św. Michała, gdzie przez cały czas śledztwa otaczano Nconia „szczególną opieką“. Pozostawał odąd w sztabach amerykańskich, specjalnie dlań sprowadzonych, w osobnej zabezpieczonej celi, a nadto dniem i nocą pilnowała go oddzielna uszroga na straż.

W kwietniu 1920 roku stawał Nocoń przed krakowskim trybunałem sądu przysięgłych pod zarzutem wszelkich możliwych wedle kodeksu zbrodni i tu zasadzony został na karę ciężkiego dożywotniego więzienia, który to wyrok sąd najwyższy w całości zatwierdził. Rozprawa i wyrok Nconia przypomniły przypomniły głośne paryskie procesy o bandyckie napady automobilowe i odbyły się głośnie echem nawet w prasie zagranicznej.

Pamiętnym był fakt wybuchu pożaru w więzieniu św. Michała w nocy po zasądzeniu Nconia i to właśnie w tem skrzydle gmachu, gdzie się Nocoń w celi znajdował. Tylko dzięki nadzwyczajnej przezorności sądu karnego, Nocoń nie zdobył wówczas wolności.

Po zasądzeniu, Nocoń odstawiony został do ciężkiego więzienia na Świętym Krzyżu dla odpokutowania kary.

Widocznie pokuta w nowych warunkach więzienia nie służyła skazańcowi. Zachorował na gruźlicę i tymi dniami zmarł w tem więzieniu.

Z zasądzeniem Nconia, władze zlikwidowały też i jego szajkę. Wielu z nich zginęło od kuli w pościgu lub w sądach doraźnych, inni jak Nocoń, pomarli w więzieniach.

Tak tedy zakończył swój żywot król bandytów, Stanisław Nocoń, otoczony swego czasu przez rówieśników nimbem legendy.

mult; zbiegł się tłum żydów i wszczął rwetes. Policjanci widząc, że tłum gotuje się do ułatwienia ucieczki Spatznerównie, zaalarmowali gwizdkiem patrolujących w pobliżu posterunkowców, którzy nadbiegli w porę i ujęli Spatznera. Rozjuszony żyd rzucił się na posterunkowego, zaczął go bić i kopać co widząc Golda, zaatakowała również drugiego posterunkowego, chcąc uwolnić się i zbiec. Tymczasem komenda policji, zawiadomiona o awanturze, wysłała natychmiast na miejsce patrol policyjny, który szamotającemu się Spatznerowi zależył kajdanki na ręce i oboje odprowadził do więzień sądu

wych.

Zaznaczyć należy, że Spatznerówna jest głośną działaczką komunistyczną wśród młodzieży studenckiej na Kazimierzu i Stradomiu i za swą działalność agitacyjną odpowiadała już kilkakrotnie przed sądem. Wmieszana w aferę szpiegowską tydzień temu, została zasadzona na rok więzienia. Natomiast żydom krakowskim zależało na tem, by w ten sposób dzięki nieudanej ucieczce Spatznerównie, u daremniono również odbicie dalszych aresztantów komunistycznych, odprowadzanych po tym czasie.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

KIEDY POWSTAŁA OBSTRUKCJA PARLAMENTARNA.

3) Dziwny „jubileusz” obchodził w tym roku parlament angielski: jubileusz powstania obstrukcji parlamentarnej. „Ojcem” tego „zwyczaju”, który z czasem „uścił się” we wszystkich parlamentach świata, był Irlandczyk, Parnell, przywódca tak zw. Home Rule — partji irlandzkiej w parlamencie angielskim. On to bowiem w roku 1875 padł na pomysły posługiwania się „obstrukcją”, jako środkiem dla systematycznej opozycji przeciw rządowi. W pamiętnikach swoich Parnell opisuje długotrwałe „studja” swoje nad stworzeniem „metody obstrukcyjnej”. Partja jego dążyła bowiem wszelkimi siłami do zadokumentowania Anglikom głębokiej nienawiści Irlandczyków. Chodziło więc przede wszystkim o możliwie systematyczne psucie aparatu ustawodawczego Anglii. Parnell rozpoczął od tego, że odmawiał stale wszelkiego posłuszeństwa, wszelkiej współpracy i wszelkiego uznawania porządku parlamentarnego. Jedną z najmniejbezpiecznych broni jego było zaś niezwykle sprytne wyzyskanie regulaminu parlamentarnego przez stawianie niezliczonych wniosków do wniesionych przez rząd projektów ustaw. Wnioski te jednakowoż przez ważne zawierały dużo uzasadnionych, do rzetelności doskonale obmyślanych poprawek. Dlatego też umożliwiały mu one wywołanie pozoru, jakoby działał w interesie ustawodawstwa angielskiego. Z czasem Parnell „wynalazł” t. zw. obstrukcję techniczną.

Posługiwał się nią przede wszystkim w czasie narad nad budżetem. Polegała ona zaś na ciągłej zmianie pewnych wniosków formalnych, dzięki której udawało mu się przeciągnąć posiedzenia parlamentarne nieraz do 24-ch godzin, zanim rząd był w stanie osiągnąć zamierzoną uchwałę. Raz u jednego Parnell posunął odwagę swoją do tego stopnia, że zaraz na początku posiedzenia oznajmił rządowi, iż tym razem obstrukcja Irlandczyków potrwa trzy doby. Co zaś najciekawsze, to, że Parnellowi naprawdę udało się zapowiedź swoją dotrzymać.

DONIOSŁY WYNAZAREK W MEDYCYNIE.

(S) Rząd Urugwaju polecił zawiadomić swym posłom wszystkie państwa na świecie, iż w laboratorium bakteriologicznym w Montevideo uczeni urugwajscy wynaleźli serum leczące z 100 procentową pewnością karbunkuli i dyfteryt.

Wystarczy trzy zastrzyki, aby bolesne a często niebezpieczne wrzody zniknęły bezpowrotnie.

Laboratorium bakteriologiczne w Montevideo cieszy się zdawną najlepszą opinią w świecie lekarskim.

Wyrabiała tam bowiem oddawna niezawodne leki przeciw „kaszniom jadowitych węży”.

SMIAŁA PODRÓŻ POWIETRZNA NAD DŻUNGŁAMI AFRYKI.

Znany lotnik angielski, Allan Cobham wyruszył w tych dniach z lotniska w Edgware pod Londynem z zamiarem dotarcia drogą powietrzną do Capetown.

Cobham odbył lot do Indji i z powrotem jako pilot w wyprawie wicemarszałka lotnictwa angielskiego, sir Sefton Bramiera. Lotnik zabiera ze sobą tego samego mechanika, który towarzyszył mu w locie do Indji i operatora kinematograficznego. Cobham ma zamiar wylądować po raz pierwszy dopiero w Lyonie, następnie w Kairze. Z Kairu poleci do Capetown drogą, której etapy wyznaczone były przez ministerstwo lotnictwa już w r. 1919, a wzdłuż której tereny do lądowania trzymane są w porządku przez krajowców. Największe niebezpieczeństwo polega na braku schronisk, w których samoloty mogłyby bezpiecznie nocować.

W celu uniknięcia niespodzianek, niezbędne jest zabranie ze sobą przyrządu do przymocowania samolotu do ziemi w czasie spoczynku. Samolot Cobhama jest zwykłą maszyną de Hevillanda o sile 385 koni. Prowizje benzyny i części zapasowe zostały już rozmieszczone w odpowiednich odstępach wzdłuż drogi. Pomimo zaopatrzenia się w broń i zapasy żywności, członkowie ekspedycji przewidują ciężkie przejścia, zwłaszcza w wypadkach przymusowego lądowania w „dżunglach” rykańskich.

Lot z Kairu odbędzie się wzdłuż Nilu, aż do Cleri, stamtąd zaś w kierunku południowym, ponad Uganda, wzdłuż zachodniego wybrzeża jeziora Tanganyka, Victoria Nyanza, ponad północną Rodezję do Livingstone, Bulawaye i przez Pretorię i Bloomfontein do Capetown. Odległość od Kairu do celu

Recepta na długie życie.

PORADNIK ZDROWIA LEKARZA KARLSBADZKIEGO.

Różne już czytaliśmy recepty, których wykonanie miało zapewnić długie życie, przeto zapoznaliśmy się jeszcze z receptą jednego z doktorów karlsbadzkich, który receptę swoją ujmuje w 12 następujących punktach.

1) Staraj się jaknajdłużej przebywać w zdrowiu, świeżym powietrzu, a w szczególności, jeśli nie jest zbyt upalnie, w świetle słonecznym.

2) Mięso jadaj tylko raz na dzień i w umiarkowanej ilości. Na pożywienie twoje składać się powinno głównie mleko, jaja, zboże, zielone jarzyny, masło, ser i owoce. Co trzeci miesiąc unikaj wogóle spożywania mięsa. Potrawy spożywane dobrze przed połknięciem przeżuwać w zębach.

3) Codziennie bierz krótką kąpiel dla obmycia ciała, a raz na tydzień zupełnie ciepłą kąpiel, a przy dobrym obiegu krwi przydałaby się raz na tydzień kąpiel w łaźni.

4) Raz na tydzień zażyj łagodnego środka czy szczącego.

5) Noś przewiewne ubranie, a najlepiej bawełniane. Tylko zimą nosić możesz wełnianą spodnią bieliznę. Kółnierzyk przy koszuli powinien być mięki, kapelusz i ubranie letnie niechaj ma barwę

jasną — a zimowe ciemną. Noś zawsze półbutki.

6) Kładź się bardzo wcześnie spać i bardzo wczesnie wstawaj.

7) Syplaj, jeżeli ci lekarz na to pozwoli, przy otwartym oknie, a w każdym razie w ciemnym, suchym pokoju. Sen nie powinien nigdy trwać krócej jak sześć i pół godziny, a nie dłużej jak siedem i pół godziny u mężczyzny, a u kobiety osiem i pół godziny.

8) Raz na tydzień przez jeden dzień zupełnie odpoczywaj. O ile możności czas od soboty do poniedziałku spędzaj na wsi lub w górach.

9) Unikaj irytacji i wzburzenia. Nie poddawaj się troskom i nie roztrawiaj o nieprzyjemnych rzeczach.

10) Zachowaj umiarkowanie w uciechach miłosnych. Zeń się, a jeżeli owdowiejesz, zeń się poraz wtóry, lub wychodź zamaż.

11) Unikaj zbyt ogrzanych lokali, a w szczególności mieszkań ogrzewanych parą lub posiadających złą wentylację.

12) Zachowaj umiarkowanie w spożywaniu alkoholu, kawy, herbaty i tytoniu.

Purytańskie święcenie niedzieli.

REFLEKS ŚREDNIOWIECZA.

Nadeszły wiadomości o bardzo oryginalnym zarządzeniu naczelnego prokuratora stanu New-Jersey. W ostatnią niedzielę władze policyjne okręgu Middlesex w tym stanie przystąpiły do spisywania protokołów z wszystkich osób, naruszających przepisów, ale obowiązujące dotychczas w stanie New-Jersey prawo o świętości niedzieli.

W celu pociągnięcia ich do odpowiedzialności spisały władze policyjne protokoły z około 10,000 osób, mężczyzn, i kobiet spotykanych na ulicy, ze wyjątkiem idących lub powracających z kościoła. Za winnych przekroczeń prawa uznano wszystkich idących w tramwajach, autach lub pociągach, odwiedzających kinematografy, bawiących się na świeżym powietrzu a nawet u siebie w domu, kupujących cokolwiek na ulicy choćby tylko papierosy itp. Pełniękowo prokurator stosownie do obowiązujące

go prawa, chciał wszystkie te osoby, posłać do więzienia musiał jednak zaniechać tego projektu, gdyż więzienia stanowe mogłyby pomieścić zaledwie tylko mały procent oskarżonych.

Prawo to, zwane „prawem o grzechu i niemoralności” jeszcze parę miesięcy temu było w kompletnym zapomnieniu. Dopiero tego lata pastory z Perthamboy (New-Jersey) zwrócili się do władz sądowych z żądaniem zakazania publiczności bywania w niedzielę w kinematografach i w innych miejscach rozrywkowych.

Najwyższy sąd stanowy rozpatrzywszy sprawę uznał, że nie można stosować tego prawa wyłącznie tylko do kinematografów, lecz, że trzeba zastosować je w całej jego rozciągłości, aby oburzona publiczność zażądała jego zniesienia, albo też zastosowała się do niego.

Wystawa światowa w Filadelfji,

KU UCZCZENIU 150-EJ ROCZNICY NIEPODLEGŁOŚCI STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

W czerwcu przyszłego roku nastąpi w Filadelfji — jak już poprzednio krótko donosiliśmy otwarcie międzynarodowej wystawy dla uczczenia 150-tej rocznicy narodzin nowego państwa niepodległego — Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki.

Sto pięćdziesiąt lat minie zatem w przyszłym roku od owej chwili, gdy podczas obrad kongresu, odbywającego się w Filadelfji, pojawiła się pierwsza rezolucja niepodległościowa Stanów Zjednoczonych.

Po całodziennych dyskusjach nad tą rezolucją, a było to w dniu 18-go czerwca 1776 roku odłożono głosowanie nad nią do 1-go lipca, wybierając jednocześnie komitet, które mu powierzono ułożenie odnośnego dokumentu. Duszą tego komitetu był Tomasz Jefferson. On to właśnie opracował ów nieśmiertelny dokument, znany w dziejach tego kraju, jako Deklaracja Niepodległości.

Do współudziału w wystawie zaproszone zostały wszystkie bez wyjątku państwa, między innymi i Polska. Jest to największa między

narodowa wystawa, jaka świat kiedykolwiek widział. Obejmuje ona wszystkie możliwe działy wytwórczości ludzkiej i będzie niejako olbrzymią rewją tego wszystkiego, o duch ludzki wogóle do tej pory zdziałał. O rozmiarach wystawy daje wyobrażenie szeregi olbrzymich budynków, jakie miasto wybuduje. Takie np. stadium będzie mogło pomieścić 100,000 osób, prócz niego stanie auditorjum, na 24,000 osób, które będzie miało dwie sceny. Najmniejszy budynek będzie miał tysiąc stóp długości, a 300 stóp szerokości.

Oświetlenie wystawy będzie jedynym z nowoczesnych cudów świata. Okazy wystawowe, nadsyłane przez kraje zagraniczne, będą dostawiane wprost na miejsce i wyładowywane we własnych dokach wystawowych.

Jednym słowem będzie to wystawa ogromem swoim i różnorodnością przewyższająca wszystkie dotychczasowe.

W.

podróż wynosi około 5200 mil (8320 klm).

Lotnicy obliczają, że przebędą ten dystans w ciągu 60—75 dni.

Całkowita droga, którą wyprawa przebędzie od Londynu do Capetown wyniesie około 8000 mil angielskich (12,800 klm).

W HOLSZEWJI CORAZ WIĘCEJ WARJATÓW!

§) Z Moskwy donoszą: Zakończono tu obrady wszechrosyjskiego zjazdu lekarzy - psychiatrów. Zjazd jednogłośnie stwierdził wprost zastraszające rozmiary wzrostu chorób psychicznych w Rosji.

a w szczególności paraliżu postępowego. Do wzmożenia się tych chorób w znacznej mierze przyczyniła się epidemiczny charakter pijaństwa, gdyż alkoholicy — wedle opinii Zjazdu — wykazują obecnie do 10 proc. zachorowań psychicznych.

Równocześnie stwierdzono, że pomoc lecznicza dla umysłowo chorych prawie że nie istnieje, gdyż zaledwie 5 proc., ogólnej ilości zarejestrowanych chorych korzysta ze szpitali dla obłąkanych, a większość warjatów — zwłaszcza na prowincji, satywuje całkowitej „swobodzie”.

PRZEMYSŁ, HANDEL I FINANSE.

Obrzymi krach na giełdzie nowojorskiej.

KATASTROFALNE ROZMIARY SYTUACJI.

(—) Na giełdzie nowojorskiej nastąpił nienotowany dotychczas krach, a sytuacja na rynku pieniężno-akcyjnym w Nowym Jorku przybrała katastrofalne wprost rozmiary. We dnie wczorajszego wynika, że deruta na giełdzie nowojorskiej przyszła zupełnie nieoczekiwanie.

Bezpośrednim powodem baissy papierów była wiadomość o podwyższeniu dyskonta przez potężną instytucję finansową Stanów Zjednoczonych, a mianowicie przez bostoński „Federal Reserve Bank”. Skutki, jakie to zarządzenie spowodowało, nie mają równych sobie w historii giełdy amerykańskiej a przewyższają znacznie krach z roku 1901, kiedy to wybuchła wieka panika z powodu aферы „Northern Pacific”.

Na giełdzie nowojorskiej zapanowało wczoraj istne piekło. Rzucono masowo papiery dywidendowe, które wskutek niebywalej podaży traciły, niemal z minuty na minutę, na kursie. W ciągu zebrania giełdowego około 3 i pół miliona akcji przeszło do innych rąk. Spadek kursu dochodził przy niektórych papierach do 30 i więcej punktów, a na największe baissy wylatywały pogłoski, że również i nowojorski „Federal Reserve Bank” ma zamiar podnieść dyskont. Poza tym momentem spadek powiększyły także zlecenia na sprzedaż papierów bez „limitu”, to też uczestnicy starali się, w obawie dalszej niżki, je sprzedać nawet po niskich kursach, by wypełnić zlecenie swych klientów.

Podniecenie na giełdzie trwało przez cały czas, a pod koniec przerodziło się w gwałtowną panikę i nawet doszło do bójki między uczestnikami zebrania, którzy nie mogli wypełnić swych zobowiązań.

Wskutek baissy grozi wielu instytucjom bankowym konkurs. Wymieniano nawet wiele firm bankowych, które z powodu podniesionych strat na wczorajszym zebraniu gieł-

dy nowojorskiej, będą zmuszone ogłosić bankructwo. Wiele również firm oświadczyło, że swoich zobowiązań nie wykonają.

Najdotkliwiej ucierpiały papiery spekulacyjne, które straciły nawet do 50 punktów na sztuce. Posiadacze tych papierów starali się za wszelką cenę pozbyć i tutaj toczyło się najwięcej bójek, gdyż spekulanci „po trupach” usiłowali się docisnąć do senzali. Oficjalnie obrotów dokonano trzy i pół miliona akcji, w rzeczywistości jednak starano się sprzedać drugie tyle sztuk, a tylko z braku odbiorców nie dokonano niemi transakcji.

Wiadomości dotychczasowe nie dają nam oddać zarówno przebiegu jak i przyczyn krachu. Otóż jak donoszą dalsze nadesłane nam depesze, sytuacja na rynku nowojorskim była już od szeregu dni niepewną i spodziewano się niżki. To też najpoważniejsze firmy bankowe już wówczas próbowały pozbyć się zobowiązań za sprzedane przez nie na rzecz swych klientów papiery, jedna kowóz z małym powodzeniem. Bezpośredni powód gwałtownej baissy nie jest jeszcze stwierdzony. Przypuszcza się tylko w kołach finansowych, że przyczyną dopatrywać się należy w pogorszeniu się stosunków pieniężnych na rynku nowojorskim i na zapowiedzi podniesienia stopy dyskontowej przez „Federal Reserve Bank”. Inni znów baissę przypisują, na szeroką skalę zakrojonym, ma chińcom spekulantom angielsko-amerykańskich, — którzy od blisko roku grają na wyciek amerykańskich papierów przemysłowych a obecnie rozpoczęli tańiec niżkowy. Rzeczywiście też kurs amerykańskich papierów przemysłowych był wyciekany. Papiery te w ciągu tego czasu podniosły się o 50 proc., podczas gdy papiery kolejowe zaledwie o 10 proc.

Onegdajsza deruta na giełdzie nowojorskiej może poważnie zachwiać stanowiskiem jakie giełda ta zajmuje na międzynarodowym rynku pieniężnym.

Handel w porcie Gdańskim.

(—) Sytuacja w porcie gdańskim zwolna, ale stale poprawia się. Stwierdza to w jednym z ostatnich numerów jedno z pism gdańskich „Danziger Volkstimme” w artykule pod tytułem: „Poprawa sytuacji w porcie gdańskim”.

W artykule tym czytamy między in.:

Zestawienia dotyczące ruchu w porcie gdańskim, a obejmujące pierwszych dziewięć miesięcy r. b. wykazują, że w wymienionym okresie czasu przybyło do portu gdańskiego 2,836 okretów o łącznej pojemności 1,246,625 tonn rejestrowanych netto. W tym samym okresie 9-cio miesięcznym opuściło port gdański 2,830 okretów o łącznej pojemności 1,268,095 tonn rejestrowanych netto. Pojemność okretów przybyłych do Gdańska z ładunkiem wynosi 821,837 tonn rejestrowanych netto, zaś pojemność okretów, które z ładunkiem opuściły port gdański w wymienionym okresie 1,060,517 tonn rejestrowanych netto. Cyfry te dowodzą, że ruch w porcie gdańskim w pierwszych dziewięciu miesiącach r. b. zrównał się z ruchem okretowym za cały rok 1923, a do końca r. b. prawdopodobnie znacznie go przewyższy. Omawiając ruch okretowy w poszczególnych kwartałach r. b. sprawozdanie podkreśla, że w trzecim liczba okretów wyjeżdżających względnie przybywających do Gdańska bez ładunku znacznie się zmniejszyła. Pojemność okretów przybywających do Gdańska z ładunkiem wynosiła w pierwszym kwartale r. b. 247,818 t. r. n., w drugim kwartale 284,907 t. r. n., w trzecim zaś 289,022 t. r. n. Jeszcze silniej uwydatnia się ta różnica wśród okretów opuszczających port gdański. Pojemność okretów, które w pierwszym kwartale opuściły port gdański z ładunkiem wynosiła 290,769 t. r. n., w drugim kwartale 334,768 t. r. n., w trzecim zaś

434,800 t. r. n. Z pośród produktów, wywiezionych z Gdańska węgiel zajmuje nadal pierwsze miejsce. Węgiel ten idzie głównie do państw skandynawskich, w szczególności do Szwecji i Danii. Wywóz tego produktu stale się zwiększa i wynosił w trzecim kwartale r. b. okragie 200,000 tonn, a zatem przewyższył łączny eksport przez port gdański węgla, koksu i torfu za lata 1923 i 1924 łącznie. W roku 1923 eksport tych produktów przez port gdański wynosił 29,271 tonn, w roku 1924 — 40,811 tonn.

Dalszym produktem wywozu jest polskie zboże. I w tej dziedzinie eksport za kwartał trzeci przewyższa cały eksport roku 1923. Eksport ten wynosił w roku 1923 przeszło 33,026 tonn, w roku 1924 zaś 171,764 tonn. Za ubiegły trzeci kwartał r. b. czwórdo-kładnych jednakże nie ma, stwierdzić jednak należy, że przez cały ten okres tygodniowo przeciętnie 7-8 okretów o pojemności 1000 tonn wywoziło zboże.

Wywóz drzewa natomiast w dalszym ciągu nie doszedł do należytej wysokości, czego przyczyną jest w pierwszym rzędzie nieuregulowanie stosunków handlowych między Polską i Niemcami, z drugiej zaś strony konkurencja państw skandynawskich i Rosji.

W dalszym ciągu dość poważny przedmiot eksportu z Gdańska stanowi spirytus, przemycany do państw skandynawskich, do których przywóz tego produktu jest zakazany. Podkreślić wreszcie należy silne wzmoczenie się ruchu wchodzącego przez port gdański, przedewszystkiem do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej oraz do Francji.

Sprawozdanie swoje kończy „Danziger Volkstimme” następującymi słowami: W ten sposób stosunki, nawiązane przez Polskę z innymi państwami, zaczynają się uwydatniać

coraz silniej, aczkolwiek w niedostatecznym jeszcze stopniu także w porcie gdańskim, a posługiwania się portami niemieckimi przez zaplecze (hinterland) Gdańska, były niższe znacznie w portach niemieckich opłaty portowe i kosztu przeładunkowe. To też Rada Portu i dróg wodnych w Gdańsku, okazała zrozumienie dla życzeń sfer handlowych w tej dziedzinie i przez wydanie stosownych zarządzeń, umożliwiła Gdańskowi konkurencję z sąsiednimi portami niemieckimi.

PRZYWÓZ TOWARÓW ZAKAZANYCH.

(—) W prasie codziennej ukazały się wzmianki o tem, iż ministerstwo przemysłu i handlu wydało w drodze wyjątku pozwolenia na przywóz towarów zakazanych ze szkoda robotnika polskiego, polskiego przemysłu i naszego bilansu handlowego.

W notatkach tych ujawnia się z jednej strony zupełna nieznanomość naszego systemu reglamentacyjnego, a z drugiej przepisów wykonawczych, do których teje reglamentacji.

Wobec tego ministerstwo przemysłu i handlu komunikuje, iż nie istnieje zupełnie bezwzględny zakaz przywozu towarów. Z chwilą wydania listy towarów zakazanych, ministerstwo przemysłu i handlu udziela na każdy poszczególny towar pewnego kontyngentu do wysokości którego mogą być udzielane pozwolenia.

Gdyby ministerstwo przemysłu i handlu nie wydawało pozwoleń na przywóz towarów zakazanych to oznaczałoby to wypowiedzenie wojny celnej wszystkim państwom, z którymi zawieraliśmy traktaty handlowe. Pewne nieporozumienie jest wywołane przez fakt, iż nie należałyby tych towarów na przyszłość nazywać „zakazanymi”, lecz „reglamentowanymi”.

W ten sposób do list zakazów Nr. III i IIII (z zawartych w dzienniku ustaw Nr. 61 i 68) wydane zostały odpowiednie kontyngenty, które zostały przekazane centralnej komisji przywózowej, złożonej z dygnitów kupców i przemysłowców, do podziału pomiędzy poszczególne firmy. Centralna komisja przywózowa, przekazuje dokonany podział kontyngentu do departamentu handlowego ministerstwa przemysłu i handlu, który wystawia na podstawie opinii komisji odpowiednie pozwolenia.

Jednak, niezależnie od podziału kontyngentu przez centralną komisję przywózową, ministerstwo przemysłu i handlu wydaje bezpośrednio cały set reglamentowanych towarów bez opinijowania przez centralną komisję, stosownie do przepisów wykonawczych, zatwierdzonych przez komitet ekonomiczny ministrów.

Pozwolenia takie udziela ministerstwo przemysłu i handlu:

1) na wszystkie towary zawarte w liście zakazów nr. 1, (Dz. U. Nr. 85), z dnia 19 sierpnia 1924 r. Są to towary falkusowe, na które poszczególne państwa otrzymały kontyngenty;

2) w drodze wyjątku na surowce i materiały inwestycyjne (części maszyn etc) w wypadkach szczególnych i stwierdzonych przez odpowiednie władze;

3) na paczki pocztowe, zawierające drobne ilości artykułów przeznaczonych dla własnego użytku adresata, a nie sprowadzane w celach handlowych.

PRZEMYSŁ METALOWY W ROSJI SOWIECKIEJ.

(—) Główny Urząd Metalowy Związku Sowieckiego ogłosił wyniki za okres r. 1924 pracy w przemyśle metalowym. Według tego zestawienia we wszystkich gałęziach metalurgii spostrzega się znaczny wzrost. Produkcja surowki żelaznej w porównaniu z r. 1923 wzrosła o 97 proc. i wynosiła w absolutnych cyfrach 1,3 milj. tonn. Produkcja stali wzrosła o 88,27 proc. i wynosiła 1,9 milj. tonn. Wyróbów walcowanych wyprodukowano 1,34 milj. tonn co oznacza zwiększenie w stosunku do roku 1923 o 97 proc. Produkcja miedzi zwiększyła się o 36 proc. osiągając w cyfrach absolutnych 6,700 tonn. Liczba robotników w hutach w ciągu ub. r. w gospodarstwie wzrosła o 15 proc. pieców marmatynowych o 42 proc.

STAN PRZEMYSŁU I HANDLU W CALTE ŚWIECIE.

(—) Światowa produkcja węgla wynosiła w 1923 roku 97 procent wytwórczości osiągniętej w 1913 roku, zaś w 1924 r. tylko 96 proc. Produkcja stali we Francji dosięga w obecnym roku 102 proc. zaś w Niemczech 87 proc. Natomiast Stany Zjednoczone, które obniżyły produkcję stali w 1920 roku na 60 proc. podniosły ją obecnie do 147 proc. Produkcja w Anglii w 1922 roku wynosiła 148 proc. następnie zaś obniżyła się w 1923 roku do 98 proc.

Chaos kalendarzowy w Turcji.

Ogółem biorąc, przetapianie rudy żelaznej na całym świecie straciło znacznie na sile. W przemyśle bawlnianym sytuacja uległa również zmianie. W Anglii wynosiła ona w 1924 r. 76 proc. w Francji i Niemczech 82 proc. zaś w Rosji 75 proc. w porównaniu ze stanem przedwojennym. W Ameryce zmniejszył się znacznie zbiór bawełny, prawie do 70 proc. poprzedniej produkcji. Wszelki światowy handel w roku 1919 w 47 krajach sięgał 77 proc. przedwojennej normy. W roku 1924 wzmożył się natomiast do 92,5 proc. w stosunku do przedwojennego stanu. W większej ilości krajów przywóz o wiele prędzej zrównał się z poziomem przedwojennym niż eksport. Obrót handlowy Stanów Zjednoczonych osiągnął w 1924 r. 145 proc. przedwojennych norm. Znaczną niżkę w porównaniu z okresem przedwojennym wykazuje w tym czasie handel angielski, który wyprzedziła w bardzo wielu gałęziach przemysłu Francja. Poziom handlu europejskiego wynosi 82 proc. obrotu przedwojennego, zaś w innych krajach stanowi on 116 proc.

OBIEG PIENIĘŻNY W NIEMCZECH.

(—) Przedwojenny obieg pieniężny w Niemczech wynosił w r. 1913—ym w biletach Banku Rzeszy i monetach 6,070 milj. mk. Na dzień 30 września 1925 r. obieg biletów Banku Rzeszy doszedł do 2,637 milj. mk., obieg monet wynosił 528 milj. mk., obieg marek rentowych 1,713 milj. mk. i obieg biletów prywatnych banków emisyjnych 177,3 milj. mk. — ogółem 5,055,5 milj. mk. W tej ostatniej sumie bilety Banku Rzeszy stanowią 52,16 proc., marki rentowe 3,51 proc. Ponieważ marki rentowe mogą być zaliczane do rzędu specjalnego typu pieniędzy skarbowych, przeto emisja skarbową t.j. marki rentowe i monety stanowiły na dzień 31.I—1925 r. 51,57 proc. obiegu, na dzień zaś 30.IX—1925 r. — 44,33 proc.

O IMMIGRACJE DO ARGENTYNY.

(—) Prezydent Argentyny Alvear oświadczył korespondentowi agencji „United Press”, iż rząd Argentyny nosi się z zamiarem szeroko zakrojonej migracji. Rząd przygotowuje obecnie ustawę o migracji, która ma stworzyć granice i przyciągnąć liczne zastępy imigrantów z Europy.

Podstawą planu rządowego jest tworzenie osad rolniczych wzdłuż linii kolejowych. Przyczem rząd udzielać będzie osadnikom dałek i idących udogodnień i długoterminowego kredytu przy spłaceniu należności za grunta. Argentyna chce iść śladem Stanów Zjednoczonych, gdzie migracja europejska była żywiołem, który spowodował obecny rozrost Stanów Zjednoczonych.

III wszechpolska wystawa drobiu w Warszawie

W dniu 14 bm. odbyło się uroczyste otwarcie III-ej Wszechpolskiej Wystawy drobiu, gołębi rasowych i pocztowych, królików i zwierząt laboratoryjnych na Dynasach w lokalu Towarzystwa Cyklistów.

Otwarcie Wystawy.

W otoczeniu Komitetu wystawowego i członków towarzystwa hodowli drobiu, wicemin. Rolnictwa i Dóbr Państwowych Raczynski dokonano otwarcia wystawy przez przecięcie wstęgi, poczem przemówił, podnosząc znaczenie hodowli drobiu w gospodarstwie społecznym, a gołębi pocztowych w życiu armji.

Drugim z kolei mówcą był prezes Komitetu wykonawczego wystawy p. Trybulski.

Liczne ekspozyty.

Po otwarciu nastąpiło zwiedzenie licznie obsadzonej wystawy. Specjalne zainteresowanie przybyłego gen. Majewskiego wzbudził dział hodowli gołębi pocztowych.

Wystawcami są wybitni hodowcy z pośród większej i mniejszej własności rolnej, oraz hodowcy z miast. Bardzo poważnie są reprezentowani hodowcy b. Królestwa, Kresów Wsch. Śląska i Wielkopolski.

Drób i ptactwo.

Gatunki krajowe kur (zielonówki, popielatki, ankokolki i in.) reprezentowane są przez b. piękne okazy, zresztą podobnie jak i zagraniczne rasy. Kaczki, gęsi, indyki, perlice, dopełniają działów wystawy.

Gołębie wojskowe i hodowli prywatnych mają na wystawie aż 800 reprezentantów, świadcząc wymownie o rozwoju tej gałęzi hodowli. Wspaniałe okazy królików, zgromadzone w ilości 300 sztuk i okazy zwierząt laboratoryjnych jak morskie świnki, szczury i myszy dopełniają całości wystawy.

Doskonałe wrażenie.

Naogół wystawa robi wrażenie bardzo dodatnie i swiadczenie jej można polecić nie tylko zawo-

Do najbardziej interesujących reform prezydenta Angory należy zaprowadzenie europejskiego obliczenia czasu, gdyż dotychczas panował pod tym względem bezprzykładny wprost chaos. Turcy, jako mahometanie, posiadali arabski kalendarz, według którego zaczynały liczyć od daty „oswobodzenia Mekki z rąk niewiernych”, to jest od 16 lipca 622 roku, zwanej Hedzra. Wreszcie należy wziąć pod uwagę różnicę pomiędzy czasem religijnym a gospodarczym, który wprowadzono w XIX stuleciu: wynosiła ona dotychczas więcej niż trzy lata, i utrudniała w wysokim stopniu orientowanie się we wszelkich sprawach. Religijny rok opiera się na kalendarzu księżycowym i składa się z 12 miesięcy przy regularnej zmianie po 29 lub 30 dni. Miesiące te nazywają się następująco: moharrem, sefer, rebi-il-ewwel, rebi-il-acher, dschemasi-il-ewwe, dschemasi-il-acher, redseheb, schaban, ramsan, (miesiąc postu) schewab, silkadeh i silhid-sche. Tego rodzaju arabski kalendarz liczy 354 albo 355 zmieniających się dni, zaczynając się zawsze o 11 do 10 dób wcześniej, niżeli rok słoneczny. W ten sposób święta przypadają na rozmaite pory roku, raz w lecie drugi raz w zimie, w jesieni lub na wiosnę. Skutkiem tego w przeciągu półtora dziesięciolecia powstaje różnica około pół roku.

Arabski kalendarz miał donimające znaczenie w życiu religijnym i prywatnym. Natomiast w publicznym uwzględniano również tak zwany „rok finansowy”, odpowiadający mniej więcej chrześcijańskiemu kalendarzowi. Nazwy miesięcy wspomnianego roku są częściowo pochodzenia syryjskiego i rzymskiego, różniąc się znacznie od kalendarza arabskiego; brzmią one następująco: dla miesiąca marca—mar, kwietnia—rissan, maja—mais, czerwca—hafiran, lipca—tamus, sierpnia—aghostos, września—ejfel, października—tesch-rimi-ewwel, listopada—tesch rimi-sani, grudnia—kianuni ewwel, stycznia—kianuni-sani i lutego—suba. Rok finansowy rozpoczynał się z d. 1 marca według dawnego stylu i uwzględniały to wszystkie władze. Zaprowadzono tę zmianę na mocy arabskiego obliczenia r. 1256 (czyli 18480), a ponieważ religijny rok ustanowiono według zmiany księżyca, zaś „urzędowy” według słońca, przeto powstała dosyć wielka różnica między oboma. Już Ghafi Achmed Mukkar-pasza, bohater z Karsu, który był przez jakiś czas w Stambule członkiem Wielkiej Rady (w epoce powstania Młodoturków piastował godność, wielkiego wezyra) chciał zmusić senat do uchwalenia jedne-

go tylko roku kalendarzowego, jednakże usiłowania te spełzyły wtedy na niczem.

Podczas kiedy rok finansowy datuje się dopiero od 1 marca, religijny natomiast rozpoczyna się 1 moharrema, który przypada corocznie o innej porze. Dzień ten jest zarazem Nowym Rokiem, obchodzonym jednakże tylko przez tych mahometan, którzy podobnie jak i Turcy, są Sunitami, albowiem inni uważają za święto 10 moharrema. Trzeba wziąć tutaj pod uwagę także i chrześcijański kalendarz, według którego stosuje się wielu mieszkańców. W Konstantynopolu trwają n. p. Święta Bożego Narodzenia przez cztery tygodnie, przyczem u Europejczyków zaczynają się dopiero 22 grudnia, zaś dla wyznawców obrządku greckiego w 13 dni później. Niektórzy Armeńczycy święcą tę uroczystość, albo 6 stycznia na starą modłę, albo dopiero 13, według nowego systemu, obchodząc razem Boże Narodzenie, Nowy Rok i Trzech Króli. Sfery handlowe postanowiły kierować się greckim kalendarzem, jako najbardziej odpowiadającym ich celom. W ślad za nimi poszły także pewne urzędy i tylko większe święta obchodzono ostatnio na Wysokiej Bramie i w ministerstwach według arabskiego systemu.

Po przewrocie konstytucja zaprowadziła wolność obchodzenia świąt dla wszystkich wyznawców tak w urzędach, jako też i w armji. Powstało więc ciekawe pytanie: czy chrześcijanie mają święcić piątek i odpoczywać w niedzielę, czy też muzułmanie powinni urzędować w piątek i świętować również dopiero w ostatnim dniu tygodnia? Nad tą sprawą kwestją przemyśliwano dosyć długo Ministerstwo Sprawiedliwości, aż wreszcie adwokat Sade-Refik-Bej, ówczesny kierownik tego resortu zdołał się na oryginalny pomysł i zawyrokoował, że w urzędzie obowiązywać będą dwa święta w tygodniu — tj. w piątek i w niedzielę. Na szczęście nie wchodzi w rachubę także i żydowski kalendarz, gdyż wyznawcy jego znajdują się po większej części tylko na Salónikach, gdzie również mieszka wielu Hiszpanów. Obecnie obowiązuje w Konstantynopolu nowy kalendarz europejski i nie liczy się już godzin od zachodu do zachodu słońca.

Chodzą głuche, narazie pogłoski, że ma nastąpić także inna nowa reforma w świecie muzułmańskim, a mianowicie zarzucenia fezów narodowych i noszenia okrągłych kapeluszy, o co stara się wytrwale obecny prezydent republiki, chcąc zmodernizować Turcję.

dowym hodowcom, a i szerokim rzeszom publiczności.

Ustanowiony szereg nagród, dyplomów i premji, niewątpliwie zachęci właścicieli eksponatów do dalszej racjonalnej hodowli — pracy nad doskonaleniem gatunków drobnego inwentarza gospodarskiego.

—o—

ZWIĄZEK MAGIKÓW W BUDAPESZCIE

§) Przed kilku dniami odbyło się w Budapeszcie pierwsze zgromadzenie nowozałożonego związku magików węgierskich. Statuty związku zyskały aprobatę ministerstwa spraw wewnętrznych. Związek magików węgierskich pozostaje w ścisłym kontakcie z wszystkimi innymi związkami magików, rozszanowanymi po całym świecie. Czynnymi członkami tego związku mogą być tylko prawdziwi magicy. W wiekach średnich taki związek popadłby z całą pewnością w ostry konflikt z sądem, członkowie jego zapoznali się rychło z strykiem lub stosem. Bądź co bądź — taki związek magików wydaje się w czasach dzisiejszych dziwnym anachronizmem.

ILOŚĆ ŻYDÓW W RADACH SOWIECKICH.

Według danych oficjalnych w Sowieckiej Republice Ukrainy zasiada w t. zw. „Radach Sowieckich” 6537 żydów. Z czego w radach wiejskich — 3006 żydów, w radach miejskich — 2283 żydów i w rejonowych Komitetach Wykonawczych 243 żydów.

HUMOR.

NERWOWY.

— Nie mogę znieść szumu śmigła aeroplanu!

— Czy jesteś taki nerwowo?

— Nie, ale moja żona uciekła niedawno z pewnym lotnikiem i ja ciągle obawiam się, aby nie wrócił!

SZCZEROŚĆ NAUCZYCIELA.

Ojciec pomógł synowi do zrobienia zadania. Na drugi dzień po powrocie chłopca ze szkoły, pyta go się z wielkim zaciekawieniem:

— No, cóż nauczyciel powiedział o twoim zadaniu?

— Powiedział, że z każdym dniem staję się głupszy.

ABY SIĘ TYLKO „ICH” POZBYĆ.

— Czego się pan tak cieszy?

— Bo się dom wali.

— Co w tem wesołego?

— Ależ, panie, przecież to mój dom.

W BIURZE.

— A czy miał pan w życiu jakie odznaczenia?

— Bardzo niewiele, panie naczelniku.

— Jakie miano wicie?

— Tylko po ospie.

ZŁAPAŁ SIĘ.

Dyrektor mówi do woźnego:

— Chcę spokojnie pracować, proszę tedy nie wpuszczać do mnie nikogo. Gdyby się ktoś gwałtem upierał, mówiąc, że ma nadzwyczaj pilny interes to proszę powiedzieć „ach, tak każdy mówi”.

Po chwili zgłasza się jakaś dama, która koniecznie chce mówić z dyrektorem. Woźny oświadcza, że jej nie wpuści.

— Ależ ja jestem żoną dyrektora.

— E, to tak każda mówi — odpowiada na to pojetny woźny.

ZYGZAKI

Do korytka.

Hej! panowie, do korytka
Wszak okazja się nadarza.
Też skarbu jest do wzięcia.
Bo nie stało już Grabarza.
Panie Witos, proszę bardzo.
Jeśli pan gdzieś znalazł budy.
Prezsure proszę łapać
A wnet znajda się Dołbidy.
Pan Kucharski też nie gorszy.
Chętnie różne akcje chowa.
Przemysł z handlem znów niech weźmie
Nieco kapnie z Zyrardowa.
A pan Skuśki (co akcyki)
Ceni pono niewymownie
Weźmie teke by „Szwajcarom”
Nową sprzedać ElektroWnie.
Więc o, których w polityce
Nie odstrasza sprawa brzydka.
Niech straja się o teki.
Do korytka! Do korytka!

KRONIKA

KALENDARZYK.

Poniedziałek 16 listopada, Edmunda.
Człtelnia Tow. Prziaciół Francji.
Piotrkowska 103 (lewa of.) otwarta od 6-8 w

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Człtelnia audycje radijfon		(Park im. Sienkiewicza, Otwarta od godz. 10-ej rano do 25 w.
---	---	---

WIDOWISKA.

Teatr Miejski „Damy i Huzary”.
Teatr Popularny „Głośna Sprawa” po poł.
Kino Luna „Harem meżów”
Kino Casino „Spowiedź grzesznicy”
Kino Reduta „Faworyt królowej”.
Kino Odeon „Königsmark”.
Kino Grand Kino „Zwodnicze świętełka

kabaretu”.
Kino Apollo „Andrusy z Prateru”
Kino Spółdzielni Prac. Państwowych
„Matka”.
Kino Dom Lud „Tragedja w Lourdes (Credo)”
Kino Resursa „Dziewica z haremu”
Miejski Kinematograf Oświatowy
„Agonia orłów”

Wiadomości bieżące

— Zabytki Kalisza.

We wtorek dn. 17 bm. o godz. 8 min. 15 wieczorem w lokalu Towarzystwa Krajoznawczego (Al. Kościuszki 17) prof. Józef Raciborski wygłosi odczyt pod tytułem: „Zabytki Kalisza”, ilustrowany licznymi pięknymi przezroczkami. Wstęp dla członków TNSW. i Towarzystwa Krajoznawczego bezpłatny, dla gości 50 gr., dla uczacej się młodzieży 20 gr..

— Zakazany odczyt.

Jak się dowiadujemy ze źródeł urzędowych, odczyt Leo Belmonta w dniu wczorajszym nie odbył się, ponieważ Komisariat Rządu odmówił udzielenia zezwolenia przedsiębiorcom na urządzenie zapowiedzianego odczytu, z tego względu, że osoby te, jak wynika z dotychczasowej ich konduity, nie dawały gwarancji, że warunki, dotyczące porządku i bezpieczeństwa publicznego będą zachowane. Zakaz powyższy nie został spowodowany względami na osobę prelegenta, ani na treść zapowiedzianego odczytu.

— Rozpaczliwe położenie kas chorych.

Jak już donosiliśmy, przewodniczący zarządu kasy chorych, p. Kałużński wyjechał do Warszawy na konferencję w ministerstwie pracy w sprawie rewindykacji od rządu należnych kasie chorych sum z tytułu 50 proc. zwrotu za leczenie położnic.

P. wiceminister Jankowski po wysłuchaniu przedstawicieli kas chorych, wskazujących na rozpaczliwe położenie finansowe kas, oświadczył że obecnie pieniędzy nie ma lecz rząd w miarę możności należność tę ureguluje.

Przedstawiciele kas Chorych domagali się wobec tego dyskonta weksli w Banku Polskim, oraz pożyczki od urzędu ubezpieczeń we Lwowie i Banku Gospodarstwa Krajowego, wskazując że bez tej pomocy kasy chorych skazane będą na przerwanie swej działalności.

Konferencja zakończyła się przyrzeczeniem interwencji w Banku Polskim i urzędzie ubezpieczeń gdyż co do banku gospodarstwa krajowego, to nie są przewidziane tego rodzaju pożyczki. (bip.)

Teatr i sztuka

— Teatr Miejski.

Dziś po raz drugi, arcywesoła komedia Fredry „Damy i huzary”. Dochód na rzecz Samopomocy przy gimnazjum Wiśniewskiego. Bilety w Kasie.

Jutro „Damy i huzary” po cenach znizonych. We środę dodatkowy (jedenasty) występ Kazimierza Junoszy-Stępowskiego w „Żywej masce”. Ceny zreszenioiwie. W czwartek po raz ostatni „Damy i huzary” po cenach znizonych.

W piątek premiera: Aktualna komedia w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego „Pan minister”.

— Teatr Popularny.

Dziś, w poniedziałek, dn. 16 bm. o godz. 8,15 wiecz. po cenach do połowy znizonych od 50 gr. 150 ciekawa i silna sztuka D'Erney'a i Cormana „Głośna sprawa” która zdobyła sobie ogólne uznanie i powodzenie tak ze względu na niesłabnącą akcję dramatyczną, jak również i na doskonałą gre całego zespołu.

Jutro tj. we wtorek dn. 17-go bm. po cenach do połowy znizonych od 50 gr. 150. „Głośna sprawa”.

Ze sportu

— Unieważnienie zawodów o puchar Pol. Zw. Piłki Nożnej w okręgu Łódzkim.

Na specjalnie odbytem posiedzeniu zarządu LZOPN. — u zapadła uchwała anulująca wszelkie rozegrane dotychczas zawody o puchar PZPN. na gruncie łódzkim a to ze względu na nieformalne przeprowadzenie powyższych przez Wydział Gier i Dyscypliny.

Jak wiadomo, przed rozgrywkami o puchar, wydany został przez PZPN. regulamin w myśl którego rozegrane miały być zawody w ten sposób, że rozgrywki rozpoczyna klub „C” systemem olimpijskim (system odpadania). Dwa najsłabsze kluby C-klasowe stają do zawodów w kl. „B”. Podobnie wyłoniono dwa kluby z kl. „B” stają wreszcie do rozgrywek z klubami kl. „A”.

Dziwnym jednak stał się fakt unieważnienia rozgrywek w tym czasie, gdy walki o puchar wyłoniły już finalistów. Cała powyższa sprawa oprze się niezawodnie o najwyższą władzę piłkarską Polski, mianowicie PZPN, gdyż wątpić należy, czytak ŁKS. jak i GMS zechcą powtórnie walczyć o puchar PZPN.

Jak się dowiadujemy, termin powtórnych rozgrywek o rzeczony puchar wyznaczony został na niedzielę dn. 22 bm.. Dzień ten ma przynieść już dwóch finalistów klasy „C”.

PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

ZAKŁADY KRAWIECKIE:

Majeranowski, Piotrkowska 132.

DASZKI FIBROWE DO CZAPEK:

Zakłady Przemysł. B. Grabski, Zakątna 59-61

ZAKŁADY ŚLUSARSKO - BLAGHARSKIE:

Bronisław Grabski, Zakątna 59-61.

PRACOWNIA WYROBÓW JUBILERSKICH:

F. Dębowski Piotrkowska 186.

SKŁAD WIN I WÓDEK:

St. Kaczmarek, Przejazd 51.

SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH:

Boniewicz Targowa 36.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO — JUBILERSKI:

Placек Brzezińska 10.

KWIACIARNIE ARTYSTYCZNE:

Salwa Narutowicza 27.

SKŁAD SZYB:

Olejniczak, Główna 14.

SPÓŁDZIELNIE:

Stow. „Dźwignia” Wacława 9.

SKŁADY TOWARÓW LOKCIOWYCH:

Jabłoński Przędzalniana 103.

SKŁAD ŻELAZNO — GALANTERYJNY:

Borkowski Zgierska 38.

Kulisiewicz Zgierska 35.

AKUSZERKI:

Walczak Aleksandrowska 38.

FABRYKI SZCZOTEK:

Franc Wólczajska 125.

PIEKARNIE:

Makówka Przędzalniana 107.

SKLEPY SPOŻYWCZE:

Jarich Skierniewicka 3.

Jastrzębski Suwalska 16.

ZAKŁADY STOLARSKIE:

Książkowski Pusta 5.

ŚLUSARNIE MECHANICZNE:

Maciaszek Pusta 5.

Skarżyński Piotrkowska 245 (rep. rowerów)

Jabłoński Piotrkowska 257.

WYTWÓRNIE OBUWIA:

Osiecki Kilińskiego 100.

W. Trębacz Przejazd 33.

Rządziński Konstantynowska 75.

Pawlak Ignacy Nowo-Zarzewska 29.

ZAKŁADY MECHANICZNE REPERAGJI

ROWERÓW I MOTOCYKLI:

Hofrichtes M. Piotrkowska 134.

ZAKŁADY ROWERÓW:

Krzemiński Piotrkowska 178.

SKŁADY OBRAZÓW I DEWOCJI:

Opieczynski Piotrkowska 261.

CUKIERNIE:

Ulrich Piotrkowska 142.

ZAKŁADY KOWALSKIE:

Wróblewski Radwańska 10.

SKŁADY MEBLI:

Kaliński Radwańska 19.

FABRYKI CUKIERKÓW:

Karczewski Piotrkowska 197.

ZAKŁADY BLAGHARSKIE:

Lyczkowski Piotrkowska 188.

JADŁODAJNIE:

Jankowski Piotrkowska 191.

PIWIARNIE:

Otto Radwańska 36.

ZAKŁADY FRYZJERSKIE:

Kwiatkowski Przędzalniana 101.

MASARNIE:

Włodarski Rajtera 9.

Lubelski Skierniewicka 12.

Szwalbe Piotrkowska 180.

Chmielecki Piotrkowska 209.

Sowiński Piotrkowska 261.

PRACOWNIE OBUWIA:

Słonecki Piotrkowska 261.

Spinkiewicz Piotrkowska 134.

Lange Piotrkowska 124.

Wołowski Aleksandrowska 47.

Skrzypek Kilińskiego 108.

KSIĘGARNIE:

„Nasza Księgarnia” Piotrkowska 181.

Przeżywamy czasy bardzo ciężkie. Niejednemu trudno związać koniec z końcem niejedni nie wie jak związać budżet domowy. Powyżej podajemy spis firm, czysto polskich, rzemieślników, sklepów — wogóle producentów, nabywanie u których jako z pierwszego źródła oszczędzi niejednemu wielu groszy. A z tych groszy składają się dziesiątki i setki złotych. Po nagajmy sobie wzajem. Kupujmy u firm ogłaszających powyżej a przetrzymamy lżej te ciężkie czasy. Reklama jest dźwignią rzemiosła i handlu.

Drukarnia Akcydensowa

„ROZWOJ“

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarstwa, jak to:

blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników

Ceny bardzo przystępne.

Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa

Potrzebni chłopcy z kaucją

do sprzedaży gazet (na tygodniówkę) Zgłaszać się do „Rozwoju“ 2082-

Szkoła tańca W. LIPINSKIEGO

Ewangelicka 17, 3. Rozpoczynają się: kurs początkowy oraz „KURS OSTATNICH NOWOSCI“. Grupy: 1) dla młodzieży szkolnej, 2) dla dorosłych, 3) specj. „KURS ROBOTNICZY“ — na wyjątkowo dogodnych warunkach ulgowych. Zapisy codziennie, 5171

Swój do swego! Swój do swego!

Łódź, ulica Drewnowska 33.

UWAGA: dawniej Łagiewnicka 23.

Kto chce mieć zgrabny solidny bucik, niech dąży do mego sklepa. Posiadam na składzie wielki wybór obuwia męskiego damskiego i dziecięcego i t. d.

A gdy jesteś niebogaty to ci sprzedam i na raty. UWAGA: nadszedł transport butów roboczych w cenie po 30 zł. i na krzywe prawidła po 45 zł.

UWAGA, Czerwone szylidy.

5181-

Z poważaniem

Czesław Błażejszyk.

Korzystajcie z okazji!

Manufaktura w Rosji jest bardzo droga, szczególnie lepsze gatunki. Jeżeli kto z państwa ma w Rosji krewnych, znajomych, którym chciałby posłać coś z lepszej manufaktury, galanterji, kosmetyki.

— Informacji udziela —

Leon Rubaszkin

Kilińskiego Nr 44

5000

tel 37-48.

A gdy zobaczysz ciotkę ma, to jej się kłania!

powiedz jej, że ja, siostry, kuzynki, ciotki me, wszyscy moi krewni, znajomi i przyjaciele

kupujemy tylko u Leona Rubaszkina.

Na wypłatę! Najtańsze ceny! Najwygodniejsze warunki.

Kotik, baranek, zamsz, welur, sukno, boston, gabardina, szewiot Krep-oc-chira, tatta, aksamit, biały towar, purpur, materacowe zeliry, obrusy, barchany, flanele, przescieradła, ręczniki, cięte chustki, lirani, adamaszki, satyny, watałina, bielizna damska męska, pończochy, skarpetki, krawaty, kolory watawe, pluszowe pikowe, kapy do kolder, koce i dużo innych rzeczy.

Leon Rubaszkin, Kilińskiego № 44,

tel. № 36-45,

5097-

Firma egzystuje od 1899 roku

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

Sprzedam sklep spożywczy kołnierz z 2-ma pokojami i kuchnią w dobrym punkcie, po średnicy wyłączeni. Wiadomość Przędzalniana 59, m 8

Bielizna męska, krawaty, szelki Brekawicki, skarpetki, pończochy, trykoty, parasole poleca Maria Czempik, Sklep Galanterji ul, Główna 17. 2564-2

A! A! Kupuje meble, dywany, futra, garcerobę oraz maszyny do szycia. Płacę najlepiej Ch. Łaźnik 6-go Sierpnia (Benedykta 28 m, 13, parter. 2587-6

Sprzedam dwa place w Widzewie przy ul Grzybowej Wiadomość Łąkowa 20, M. Fornalski. 2624-5

Samochód karetki „Ford“ z taksometrem lub bez sprzedam Bahucki Kynek 5. 2615-2

Szopa ze sprzedażą węgla i drzewa do odstąpienia Wiad. Rokicińska 25. 2709-1

Sprzedam nie drogo domek o 3 mieszkaniach, duża szopa i stajnia, kilka rodzących drzewek przy ul. Marana 20 w Raogoszczu. 2611-1

Młyn parowy w tym 17 m. ziemi sprzedam za 3500 dolarów wpłacić 1500 resztę na hipotece Łódź, Przędzalniana 46, m, 1. 2632-5

Sprzedam plac przy ul. Nowo-Senatorskiej, Pusta 11 m. 1 2633-1

Okazyjnie palto karakulowe w dobrym stanie do sprzedania Piotrkowska 199, m. 27, III wejście III piętro, obejrzeć można od 10-12 i od 3-5 po poł. 2626-1

Skład węgla i drzewa wysoko ogrodzony z dużą dyskawiczą na lampę w dobrym punkcie do sprzedania Główna 59, m. 1 piętro. 2625-1

Sprzedam sklep z mieszkaniem Przędzalniana 59. 2630-1

Sprzedam bibliotekę, otomane, szafę, lustro, kredens, leżankę, łóżka, stół, maszynkę gazową. Główna 55, m. 46, pr. olicyna parter. 2626-1

Różne:

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań, Piotrkowska 132, m. 14. 2476-8

Młody pianista udziela lekcji gry fortepianowej po cenach przystępnych. Główna 40, m. 15, of, II sieni, II piętro, 2574-1

Akuszerka Leonora Zalewasse Arcwa przyjmuje zamówienia pań. Porady niezamoznym od g. 9-11 r. darmo. Traugutta 5, prawa of I piętro. 2598-2

Przyjmie dwie panie lub 2 chłopców młodszych uczniów na mieszkanie (bez utrzymania) Oferty do Rozwoju pod „L. K.“ 5173-5

STUDENT udziela matematyki, łaciny, fizyki, języków, Kilińskiego 96-3 druga brama, godzina 7. 2584-1

Potrzebna zdolna szwaczka do szycia fartuchów na miejscu Złotarska 45 Szmyt, 2593-2

KONSERWATORZYSTA udziela lekcji gry skrzypcowej Ceny umiarkowane. Oferty do Rozwoju pod „Muzyka“ 2595-8

Suknie damskie

z szewiota 7.50, 9.90, 11.50 15.90 na gwiazdki kowe podarunki.

Szmechel i Rozner

Sp. Akc.

Piotrkowska 100 i 160.

Absolwent Państwowej Szkoły Włókienniczej poszukuje praktyki kreślarza, Łaskawe oferty sub S. H 2627-1

Udziałem lekcji stenografji, korespondencji handlowej i księgowości na przystępnych warunkach. Dowiedzieć się Przędzalniana Nr. 64 m. 9: 2638-1

Przyjmę samotnego pana na mieszkanie, Kilińskiego 100 I, III p. m. 23, naprzeciw parku Senkiewicza. 2634-1

Gilietki do wycowania przyjmuję Al. Kościuszki 21, m. 22, prawa of. 2636-1

Drobne sumy rozpozyczę, zastaw konieczny. Oferty pod „Procent“ 2614-1

Pokój do wynajęcia Kilińskiego 104, m. 29, pr. of. III p. 2631-1

Ratynowany nauczyciel udziela lekcji w zakresie ośmiu klas Przyspasabia do egzaminów dla eksternów 6-go Sierpnia 14 pralnia. 2635-5

Hijacynty, Tulipany można z łatwością wychodować w domu bez subjeccji poleca Handel nasion Roman Saurer Konstantynowska 19 Telefon : 8-19. 2622-2

Na mieszkanie przyjmę dwóch mężczyzn. Główna 47 m. 12. 2576-1

Przyjmę dwóch mężczyzn na mieszkanie. Nawrot 42, m. 8. 2620-1

Akuszer Dr. Chylewski Główna 51, 5-7 wiecz. Ceny lecznicowe. 2625-19

Pianista ratynowany nauczyciel muzyki (Petersburskiej konserw.) udziela lekcji na fortepianie oraz przyjmuje zamówienia na wieczorki, Kalkut Świątkowski ul. Złotarska 11-8. 5224-1

Potrzebna służąca do wszystkiego, umięjąca gotować. Świadczenia konieczne. Wiad. Zawadzka 21, m. 24, 2617-1

Potrzebna służąca. Zgłaszać się ze świadectwami ul, Piotrkowska 135, I piętro m. 7. 2608-1

Pokój umeblowany, elektr. z utrzymaniem lub bez do wynajęcia zaraz. Chętnie 2 panom 6-go Sierpnia 34, (sklep) Laszkowska. 2607-1

Zgubione dokumenty

Troczyńska Janina zagubiła do wód tymczasowy wydany w Koninie. 2599-1

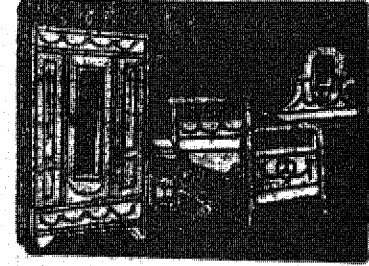
Gerentier Stefania zgubiła do wód osobisty wyd. w Konstantynowie. 2616-2

Zagięto świadectwo wydane przez laboratorium zębów sztucznych przez K. Sliwińskiego na imię Władysława Pisarka Gdańska 45. 2628-1

Na raty!

„Kredyt Krajowy“

PIOTRKOWSKA 70, front II p. poleca po cenach b. przystępnych: materjały wełniane, jedwabne, bieliznę, galanterję, trykotarże, wyroby dziane i t. d.



WCALE NIE!

wiecie, jak dogodnie zakupywać można sypialki, stolowe, gabinety pojedyncze

Meble

części oraz wszelkie — inne — przy ul. POŁUDNIOWEJ 10 a p, **J. Markowicza** udziela się kredytów długoterminowych sprzedaje na RATY i taniej 30 proc. 2425

MUZYKA gruntownie udziela lam na skrzypcach, mandolinie i gitarze zasady muzyki, Amatorom systemem skróconym, Instrumenci i nuty na miejscu i do sprzedania, Ul. 6-go Sierpnia (Benedykta) 18 m. 14.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 7 gr., wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 lamy, za tekst, tem i w tekście podzielona na 3 lamy, za tekstem na 10 lamów. A cydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem. Przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój; można zamawiać w Zgierzu u Ła-cha w Pabjanicach, u p. Zatorskiego ul. Zamkowa. Adres w poradniku 350; miesięcznie — 30.— zł.

Nie jest to romans, niestety, — ze szkoda mo-
ją i czytelnika zarazem; jest to raczej wierny prze-
kład bardzo surowej opowieści, napisanej w Pad-
wie w r. 1885.
Przed kilku laty bawłem w Mantui w poszu-
kiwaniu szkiców i drobnych obrazków, odpowe-
dnie do moich niewielkich zasobów piśmiennych.
Pragnętem jednak nabywać wyjątkowo dzieła małe.

WIKTORJA ACCORAMBONI

— Ah! zapóźno, zapomniałem.
chlieniem:
niu ogromnem, Milton odpowiedział cicho, z west-
Po długiej chwili wielkiego milczenia i drgnie-
...Być może, iż...
czętku, nie umosie się tak, i mówić wolno...
to wyznać... Gdybyś chciał zacząć raz jeszcze od po-
mówisz, wygląda bardzo dobrze tym razem, muszę
mówisz zaprawdę... I nie można wydząć... To, co
— Mój ojciec, jesteśmy! Próbujemy pisać, ale
— Nie ma papieru! Co za pierdol... ma tylko pół
dziobka!...
Słysz cicho:
Sio! Sio!
Szulady.
o rzeczach boskich.
samotności i w mrokach wielkich mówi widzący
ciemności, — zwały się we drzwiach słoń, kiedy w
lamp, która wszystkie osłaniały rękami od wichru
dzie pierwszego snu nagle przetrwanego, jedna z
ment, trzy kobylcy w odziedły noce, w niebie
Na te akcenty, których technicznie szko z poza
starego widzącego.
grato, dźwięczało w tem przemówieniu cudownem
ki naszego piśmiennia, — ohi wszystko to śpiewało,
drzewa zakazanego, i wrzenie pierwszej kusieli-
staliwo-modre odbijaki węża, owijającego się wokół

— 59 —

— 60 —

Wiktorja Accoramboni, rodem z wysokiej
szlachty księstwa Urbino, przyszła na świat w ma-
łym miasteczku, zwanem Agubio. Od wczesnego
dzieciństwa zwracała się uwagę wszystkich rzadką
i niezwykłą pięknoscia, która nie była jednak naj-
większym jej powabem: tej dziewczynie wysokiego
rodu nie brakło istotnie niczego, aby zbudzać u-
wielbienia powszechne. Lecz żadna z tych zalet nie
pospolitych nie wyróżniała jej tak bardzo, nie gra-
niczyła z cudem nieomal, jak ten czar osobliwy, któ-
ry od pierwszego wejrzenia zjednywał serca i skła-
niał ku niej wolę każdego. Zaś ta prostota, wy-
ciskająca piętno władze na każdym jej słowie,
nie była zmacona nawet cieniem sztuczności: za-
ufanie do pani, obdarzonej niezwykłą pięknoscia.
Gdy się ja widziało jedynie, można było ostatecz-
nie nie ulegać czarowi jej postaci, lecz gdy się sły-
szało jej głos, a zwłaszcza, gdy się samemu z nią
rozmawiało, było istnem niepodobieństwem oprzeć
się urokowi tak niepospolitemu.

Ubiegało się o jej rękę wielu młodych szlach-
ciców z Rzymu, gdzie zamieszkiwał jej ojciec w
swym pałacu na placu dei Rustici, obok Święte-
go Piotra. Było między nimi mnóstwo zazdrości i
wiele rywalizacji, zanim rodzice Wiktorji nie zde-
cydowali się na Feliksa Peretti, siostrzeńca kardyna-
ła Montalto, — kardynał ten został z czasem pa-
pieżem Sykstusem V. dziś nam szczęśliwie panują-
cym.

Feliks, syn Kamilli Peretti, siostry kardynała,
nazywał się dawniej Franciszkiem Magnucci, przy-
jął, zaś imię Feliksa Peretti po uroczystem adopto-
waniu go przez wuja.

Wiktorja wniósła do rodziny Perettich tę, fa-
talną nieomal, przewagę nad otoczeniem całym, któ-
ra towarzyszyła jej wszędy: jakoż, rzec by można,
żaby jej nie uwielbiać, należało chyba nie znać

do niego sama, czy z tobą? Moc nas nie nie pozna-
mu znajomości. Masz słusność; czy mam pojsć
wazalby się za uprawnionego do zerwania ciążącej
by nam chętnie, pewny, że mu nie zwolimy, i u-
czemnym bez faktuagos wyrażonego powodu. Pożyczył
nas już nie znać, a nie ma odwagi być dość nie-
— Tak, ten — jak mi się zdaje — chciałby
p. Lindsona? Jego nie prosiliśmy dotąd o nie mógłby
trochę piśmiędy, choćby najdrobniejszą kwotę, od-
— Mam myśl, czy nie moglibyśmy pożyczyc
ktem — i koniec.
Na takich ludzi spogląda się, niweczy ich wzro-
wodu ich nagany, ani być dumny z ich pochwał.
to potrzebny ani przekonujący ich, ani cierpliwy z po-
— Mogliby to być kłamy: nie miałabym prze-
co mówisz.
jak ty. Ale są ludzie, którzy śmiełoby się z tego,
— Mówisz, jak on by mówił, gdyby myślał,
na których sądzie jedynie zależe powino.
ją prawo udziału lub odmaawiania szacunku i
wymawiając słowo: "nasz honor" przed tym, co ma
nie, po tych, co go pozeł... Litość budziłyśmy,
niec... Człowiek odziedzicza wszystko, dobre czy
nie. Mam tylko prawo do uczciwości, oto il ko-
nie daje jakis sens słowu: honor? Zartujesz, mat-
ka, co uczesniaczył w zabójstwo tego, który jed-
— Honor cerek starego królobójcy? Człowie-
— A twój honor, dzieckol tak-ze to dbasz oń
chodzi?
ja jest ładna, ja jestem piękna. Coz nas reszta ob-
nie nazwisko, wymiśe się z kraju, zyci Siostra mo-
— Przestac istnieć! Wówczas moznaby zmie-
— Coz chcesz, co ma robić?
siwa!

kiedy! Nie: to za wiele, już mam dosyć postuszeń-
my, nie córki!... A jego zrzędnosci biłby nas me-
nach, ale on jest ślepy, a pucha jego są jego ry-
potrzebne. Wkrótce chodzie będziemy w łachma-
— Przestac istnieć! Wówczas moznaby zmie-
— Coz chcesz, co ma robić?
siwa!

— 57 —

CÓRKI MILTONA.

Młoda dziewczyna podniosła nagle powieki i,
nie naruszając żadnym innym ruchem swej po-
stawy, zapatrzyła się długo przed siebie oczyma peł-
nemi słodkiej, a przejmującej melancholji.

— Ależ matko, — rzekła wreszcie omdlewają-
cym głosem, — gdy człowiek, utraciwszy siły, znu-
żywszy umysł i stawszy się nieznośnym z usposo-
bienia, nie może już być pożytecznym ani dla swo-
ich, ani dla nikogo, gdy starcza jego próżność i
wielkie o sobie rozumienie, budzące uśmiech w prze-
chodniach, potęguaj się co dnia, wraz z nadchodzą-
cem wiotrem dzieciństwem, — byłaby zbrodniczą
modlitwa, błagająca Boga... aby raczył zmiłować
się nad nim... i powołał go co najprędzej do swia-
tła... do życia wiekuistego!...

Staruszka, bez odpowiedzi, odwróciła głowę
ze drzeniem.

— Bo, zaiste, nachodzą mnie marzenia... nie-
bezpieczne! — ciągnęła dalej Debora. Milton tym sa-
mym głosem słydkim, czystym a jednostajnym, —
i z trudnością wstrzymuje się, aby uciec stąd, nie-
kiedy — by wkrótce powrócić z pomocą dla siebie,
matko! aby ci przynieść paliwa i chleba! Mniej-
sza o to, czem ja oplączę!

ostrożna: nie osądza nigdy jakiegokolwiek faktu. Nieznany autor tego rękopisu jest osobistością

sądów.

Ważną rolę w dziele odegrał jednakże wspaniały literaturoznawca, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

Ważną rolę w dziele odegrał jednakże wspaniały literaturoznawca, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

pracy tego autora, który w przedmowie do dzieła, w którym podaje historię literatury włoskiej, odwołuje się do

— Zamilcz, Bóg wzbrania takich myśli! W ciężkich próbach, wierzyć trzeba i nie szemać nigdy: oto jedno, co może być ratunkiem i zbawieniem.

— Ale... ja mam dwadzieścia lat przecież! — zapominasz o tem nieco, matko.

— Jutro... będziesz w moim wieku. Zobaczą... jeśli do niego dojdiesz.

— Dzisiejszy wieczór nie jest jutrem.

— Zamilcz.

— Chwila ciszy.

— Jesteś piękna. Poślubisz z czasem jakiego młodego szlachcica... ufaj, córko.

— Na te słowa, Debora Milton podniosła się zimno i stanęła przed matką, wystygła i surowa.

— Młodego szlachcica? Ah! nie przystoi śmiać się pośród tych ścian barwy krwi! Któż z nich wzięłby za żonę córkę starego rymopisa nędzarza, który dał głos za śmiercią swego króla? Nie spodziewam się nawet... biednego sługi bożego... bo i tego obawa narażenia się na niechęć najostatniejszego z poddanych Karola II odsunęłaby od mej ręki...

— Ojciec twój spełnił obowiązek wedle swego sumienia!

— Ludzie surowej cnoty powinni obchodzić się bez dzieci! — mruknęła młoda dziewczyna.

— Deboro!... jesteś okrutną dla innych jeszcze, prócz niego!

— Oh, przebac, matko!

— Uderzyła lekką piastką w stół nagi.

— Bo, doprawdy, to okropne nareszcie, to wszystko! Ciągłe marzenia!.. nienobiosa!.. anioły, demony, podobne kształtom obłoków! Ton, jakim mówią wszystkie te postacie, obwieszzone brzękadłami rozdzwicznych rytmów, każe powątpiewać o rzeczywistości, którą mają wyobrażać: rzeczywistość czynów milczy. I wartoż było stać się ślepcem.

nie przygotowawia doń nigdy czytelnika; zależy mu wyłącznie na tem, aby opowiedzieć prawdę. A jeśli bywa niekiedy obrazowy na swój sposób, to dla tego jedynie, że około 1585 roku, próżność nie osłaniała bynajmniej wszystkich czynów ludzkich nim

dem przesady uczuciowej; mniemano, że na sąsiadów oddziaływać może jedynie, wyrażając się z jak największą jasnością. Za wyjątkiem błaznów, utrzymywanych po dworach lub poetów, nikt w roku 1585 nie myślał o przypodobaniu się komukolwiek

słowem. Nie zwykło się jeszcze mawiać podówczas: — Umrę u stóp Twoich, Najjaśniejszy Panie, gdy po czną zaprzęgać konie do Twej ucieczki; — jedyny to może rodzaj zdrady, jaki nie był onymi czasami w użyciu. Mówiono mało, a każdy baczył z największą uwagą na to, co mu powiadano.

Tak więc, iaskawy czytelniku, nie spodziewaj się tu pikantnego i porównawczego stylu w blyskach świeżych aluzji do tych sposobów odczuwania, jakie są dziś we zwyczaju, nadewszystko zaś nie oczekuj tych gwałtownych wzruszeń, jakie by ci zgotował którykolwiek romans George Sand'a.

Ten wielki pisarz stworzyłby niewątpliwie arcydzieło z życia i nieszczęść Wiktorji Accoramboni. Rzetelne opowiadanie, jakie oddaje tu do rąk czytelnika, może mieć jedynie skromniejsze o wiele zalety historii prawdziwej, zamyśli się, przypadkiem, o szarej godzinie nad wielką sztuką poznawania serc

człecznych, będzie mógł wzięć za podstawę swych sądów okoliczności wyłuszczonej tu historii. Autor jej bowiem mówi wszystko, wszystko nam tłumaczy, nie pozostawiając nic wyobraźni czytelnika; pisał zaś w dwa tygodnie po śmierci swej bohaterki. *)

*) Rękopis włoski został złożony w redakcji Reveu des Deux-Mondes.

to! Mysł jedna tylko żyć będzie: słowa szybko zmieniają się i z mowy wychodzą; myśli sama żyć będzie, — bo w gruncie rzeczy nie masz słów, ani zdań ani nic, prócz tego, co ożywia te martwe zasłony! Mysł sama jedna objawi się... wrzenie dzieła są-mo jedno zostanie!... Pośród tych mniemanych pot-
 etów, jestem jako żywy pomiędzy umarłym, jako
 człowiek między martwym, jako żywy, pożerany przez
 szczyry. Jezus Chrystus wskazał mi drogę wien,
 jak ludzie przyjmują Boga. Los mój będzie losem
 proroków. Nie rozpaczam, że człowiek wymiowa
 mnie za mą nędzę. Gdybym był bogaty, — ah, ja-
 kiegoz wielkiego widziałoby we mnie poetę, wspó-
 lawodniczyć mogącego, co najsmiej, z p. Tomem
 Czaklem, autorem... niestety, niemiernie ma
 wyszliznęła mi się z pamięci...
 — Co tam! — Ah, mój Boże, jak mi nie-
 przezi! Ale to tylko może trochę — gładu? To nie,
 mniejsza o to. Zresztą i wy, moje córki, jesteście
 pewnie również naczno, wy także? Bo przypomi-
 nam sobie, że już nie ma w domu? Tedy —
 chwaimy Pana. Święci mało jedli... Ta śmieszność
 jest mniej przykra od niestrawności ludzi, których
 nieduży spry okada nas z rzeczy potrzebnych...
 Jesteście tutaj? Dlaczego nie mówicie? Czy przyjmują-
 Mieimy litosć nad głuportą, tamtych ludzi, że
 popsułi sobie zolądkę, wysmiewając się tak bez-
 miernie z naszego postu; każdy ma swoją cząstkę;
 oni nie znajdują nic miłszego, nie ucieszniejszego,
 nad odebranie bractom chleba, — aby móc ryho-
 tać się, że chudną z braku pożywienia. Zapominają
 o jednej rzeczy, że równie smieszne jest umrzeć z
 niestrawności, jak z głodu, że otyłość niemniej ko-
 miczna jest od chudości, — i że umierać będą bez
 smiechu, nawet z nas głodomorów.
 Ale, córko moja, proszę cię, błągam — nie każ
 mi więcej mówić o innych rzeczach, jak... Bądź

— 57 —

nikal jej pościgów, grożących mu karą śmierci. Za-
 szczycony obecnie protekcją kardynała, mógł korzy-
 stać ze względniego spokoju.

Trzeciego brata Wiktorji, Juljusza Accoramboni,
 przyjął kardynał Aleksander Sforza, na pier-
 wszem życzenie kardynała Montalto, do najwyż-
 szych godności dworu papieskiego.

Jednym słowem, gdyby ludzie umieli mierzyć
 szczęście swoje nie zachłannością własną, lecz istot-
 nem korzystaniem z tego, co już osiągnęli, małżeń-
 stwo Wiktorji z siostrzeńcem kardynała Montal-
 to mogło być dla rodziny Accorambonich szczytem
 szczęśliwości ludzkiej. Żądza korzyści nadmiernych,
 a niepewnych potrafi jednak nawet ludzi osy-
 panych w nadmiarze łaskami fortuny skierować
 na drogę pomysłów niezwykłych i zgubnych.

Gdy więc niektórzy krewni Wiktorji, w żą-
 dzy jeszcze większej fortuny, przyczynili się do u-
 wolnienia jej od męża, — o co ich podejrzewano w
 Rzymie, — mogli się rychło przekonać, o ile roz-
 sądniej było zadawałniać się umiarkowanemi korzy-
 sciami miłego dostatku, który dowiódł by ich nie-
 bawem do wszystkiego, czego pragnąć może ambic-
 ja ludzka.

W czasach onego królowania Wiktorji w rodzi-
 nie, gdy pewnego wieczora Feliks Peretti kładł
 się z małżonką do łoża, doręczyła mu list niejaka
 Katarzyna z Bolonii, pokojówka Wiktorji. List ten
 przyniósł brat Katarzyny, Domenik d'Aquaviva,
 przewany il Mancino (mańkutem). Człowiek ten był
 przepędzony z Rzymu za kilka zbrodni, lecz na pro-
 by Katarzyny Katarzyny Feliks zapewnił mu potęż-
 ną protekcję kardynała. Mancino zachodził często
 do domu Feliksa, który ufał mu wielce.

List, o którym mowa, pisany był w imieniu
 Marcellego Accoramboni, jednego z braci Wiktorji,
 najbardziej lubianego przez jej męża. Ukrywał się
 on zazwyczaj po za murami Rzymu; niekiedy ja-

Obrazki i Nowele. 4.

...A że się zawsze daje do nasładowania harmo-
 nijsne pomniki wiersza, obrazu, wyrażenia, zwroty
 pojęciowe, krzepki ruch myśli, więc bierze się to
 jak nie, bez wiedzy prawie i, przy trosze wprawy,
 nie kopiuje się nawet, mańpuje się poprostu. I uży-
 wa się tego do byle jakich bzdurstw i trząsek...
 które przemina zapomniane, ale które dziś odwa-
 cają od dzieła, z którego zrodziły się te banki
 mydlane, puste, lecz jedynie płacone, — bo czczy
 ten świat opłaca i cent tylko próżnię... Mniejsza o

— A więc... ale piszcie czytelnie, albo nie be-
 dzie mogli... Nadewzysztoko, nie zmieniajcie słów, które
 mi się nasuna, — i nie przewyżajcie mi, jeżeli się
 nie zaturyam... Macie manię podszeplywania mi
 słów, które wydają mi się wiasciwymi, gdy je mo-
 wiec, bo mnie zadziwiają... a które brzmią pusto,
 gdy odczytuję... Słowo, które nie wydaje się wia-
 ściwym, osobno, jes t częstokroć najściślej odpowie-
 diem, gdy wypływa z ciałości: bo w rzeczywi-
 stości niema słów; jedynym poetą jest ten, który
 może tylko wyszczekać przepysznie swą myśl... za-
 ryczeć ją niekiedy... wygrzmieć częstokroć... ale nie
 słyszysz się go inaczej, jak w wiehrowych porwach
 Tem gorzej dla ludzi, nierozumniejących mowy kra-
 ju, z którego w wierszach moich dnie wieher wiecz
 nosi.

— Tak, mój przyjacielu, — rzekła po chwili
 statuszka.

— Jesteście tutaj, prawda — rzeki
 Nie odpowiedziano mu zrazu.

Wszedł.
 Kapelus z purtianski, datujący od dni Kromwela...
 brudzony, przewiązany sznurkiem ze sprzączkami i
 trzy do kolan, wielki kołnier biały, mwno przy-
 stary spencer z tabaczkowego aksamitu, takżez pu-
 szych białych kosmykach, rozdzielone wporódku...

— 56 —

Olbrzymi, wojowniczy kucharz przerwał swą
 pracę i porzucił tłuczek. Jakiś gniew święty kazał
 mu zapomnieć o swych obowiązkach. Oddalił się
 od kadzi i pochylił nad jedną ze strzelnic muru.
 Potem, zebrawszy wszystkie siły i wydawszy policz-
 ki, weteran splunął ku uciekinierowi. Awiatr prze-
 lotny, współnik tego świętego oburzenia, poniósł hań-
 biącą ślinę na czoło nędznika.

Rozległ się poklask ogólny, pochwalający tę
 energiczną oburzenia odznakę.

Pomszczono się.

W zamyśleniu, wsparty na swoim kij, wojow-
 nik wpartywał się uparcie w otwarte wejście do
 Miasta.

Na znak jednego z wodzów, ciężka brama zato-
 czyła się między nim a wnętrzem murów i osa-
 dziła nieruchomo między dwoma słupami z granti-
 tu.

Wówczas, przed tą bramą zamkniętą, która
 wywoływała go z kraju na zawsze, zbieg padł na
 wznak, sztywny cały, rozkrzyżowany na górze.

Tejże chwili, wraz ze zmrokiem i skonaniem
 gwiazdy dziennej, kruki chmarą rzuciły się na le-
 żącego; przykłaśnięto im tym razem, i zabójczy
 ich całun ukrył nagle nieszczęśliwego przed znie-
 wagami tłuszczy ludzkiej.

Potem spadła rosa wieczorna i zwilżyła pył do
 koła niego.

O trzence, zostały z człowieka jeno kości
 rozproszone.

Tak skonał, z duszą rozkochaną w tej sławie
 jedynej, której zazdroszczą bogi, iprzyymkając zboż-
 nie powieki, aby widok rzeczywistości nie zamą-
 cił żadnym czczym smutkiem wzniosłej myśli, ja-
 ką wdy chował o Ojczyźnie; tak skonał, bez sło-
 wa, ściskając w dłoni swoją palmę pogrzebną a
 triumfalną zarazem, i zaledwie oddzielony od błota
 rodzinnego purpurą własnej krwi, dostojny wojow-

— 49 —

Walc na ulicy! Oni kupi chętnie to prawo... da, my-
się, że dwa skudy.
Staruszka, wyglądając przez okno...
— Oto właśnie pan Lindson, — możnaby...
— Idę.
Wraca Emma, przynosząc chrust uzbierany,
czekając wiązki.
— Oto maciel!
Pobiegła do szafki, otworzyła, poszperała chwi-
le za glinianymi talerzami i gwałtownie zatrzasnę-
ła drzwiczki z powrotem.
— Jaki? Nic?... Gdzie chleb?
Milczenie.
— Siostra twoja poszła po coś...
— Ach! Czy księgarz dał?
— Nie, poszła położyć od pana Lindsona.
— Tak? Ale nie ma pewności, że da.
Wraca Debora.
— Dwa szylingi!
Staruszka zaskłania sobie twarz rękoma. Po-
chwili:
— Bóg nam je zsyła: podziękujemy mu za
miłosierdzie i zdajmy się na jego wolę; jutro zesie-
nam dalsze.
— To prawie jałmużna, — rzekła Emma.
— Nie, — odpowiedziała Debora, — to jeszcze
mnief... opowiem ci to.
— Dawaj jednak, biegnę po coś do jedzenia.
Wychodził.
Milton ukazał się.
Starec macał drogę końcem łaski. Twarz, o-
limiach surowych, wyblada od zmartwień, ogro-
mne czoło c trzech długich zmarszczek pozio-
mych, oczy nieruchome i bezświetne, szlachetna
mistyka w rysach twarzy, wielkie włosy, w dniu-

— 55 —

— 50 —

nik, dla swoich ran śmiertelnych wybrany na po-
sła Zwycięstwa przez Trzystu, którzy, rzuciwszy
w potok termopilski jego tarcz i miecz, pchnęli go
z Wąwozu ku Sparcie, przekładając, że ostatnie si-
ły powinien spożytkować ku zbawieniu Rzeczy-
pospolitej; — tak odszedł w śmierć, oklaskiwany
czy nie przez tych, dla których ginął, poseł Leoni-
dasa.

postulszna! Jestem twym ojcem i patrz oto, kłękam
przed tobą!
— Moją ojcze! Coż znów cię za szal cię chwy-
ta? Czyż to rozsądne, to, co robisz? Wobec takiego
postępowania, jakże wierzysz, że masz dość zdro-
wego rozsądku, koniecznego do dyktowania rzeczy
warych czytania, takich, jak wówczas, gdy sam pi-
sywałeś?... Ufajże nam! Przecież czynimy to tylko
dla twojej chwały, gdy bieramy cię o to, abys pofo-
zył się do łozka, abys wyproczal.
— Ah! okrutne dziecko! Bada... nie, nie, nie chce
przeklinać nikogo, nawet teń co. Wiedz, że to
techniczne Bogat! O ciche szelesty technienia Bozego!
O niedo umiżenia się boskiego! Potrzeba dobrej
woli tych o to dwóch gasek abys ludzie mogli po-
słyszec w wierszach szmery technienia Bozego!...
Patrz, starce, jak twe dzieło...
Córki niezawsze były tak oporne popędliwe-
mu starcowi.
Kiedys, pomaćku, w ciemności, odnalazi opar-
cie jednego z siedzeń przy stole, usiadł i wsparł głó-
wę na rękach, przytykając powieki.
... I oto głos Miliona, powolny a wzmożony... Mo-
wid:
„Bada podziwiona, swiatałość swięta, co to nie-
biosów, najpiękniejsza zrodzona...“
I był to tekst, nieznanym pokoleniom.
Był to wulgariczny wybuch obrazów, kiedy
myśli wielkimi symbolizowały się blyskawicami,
— a głos, niepomny godzin nocnych, dzwonił, drga-
jący, gębok, melodyjny! Amoi jakiś wstąpił w je-
go natężenie, bo zdawało się, że slychać drzenie
skrzydeł w słowach swiętych, które wymawiał. I
szczyły drzew fidenu niewidzialnymi opromieniał
się jurzenkami. I poranna pieśń Bwy, modlącej się
u pierwszych źródeł, w obliczu Adma czystego i
poważnego, który część oddawał w milczeniu. — i

— 58 —

— 63 —

jej wcale *). Miłość męża dla niej graniczyła z ist-

*) W Medjolanie, o ile pamiętam, w bibliotece
Ambrożyjskiej, znaleźć można sonety, pełne wdzięk-
ku i uczucia, oraz inne wiersze, pisane przez Wik-
torję Accoramboni. Niektóre sonety pisano onego cza-
su na jej dołę niezwykłą. Zdaje się, że miało tyleż
ucha co wdziękowi i urodzi-
nem szaleństwem, jej teściowa Kamilla, a nawet
kardynał Montalto sam, nie mieli, zda się, innych
zająć świecie, nad odgadywanie pragnień Wiktor-
ji i dogadzanie im czempredziej. Rzym cały podzi-
wiał, jak ów kardynał, znany ze wstrętu do wszel-
kiego zbytku przy nader szczupłych swych docho-
dach, lubował się stale w uprzedzaniu wszelkich ży-
czeń Wiktorji, — zaś młoda, uwielbiana przez
wszystkich, ośniewająca piękność miewała niekiedy
zachcianki nader kosztowne. Wiktorja otrzymy-
wała od swych nowych rodziców klejnoty jaknaj-
droższe, perły oraz conajrzadsze wyroby złotników
rzymskich, tak zasobnych onymi czasami.

Z miłości dla nadobnej siostrzenicy, kardyna-
ła Montalto, znany zsurowości, przyczarzał do się
braci Wiktorji, niczem własnych siostrzeńców. Ok-
tawjusz Accoramboni, doszedłszy zaledwie do lat
trzydziestu został biskupem Fossombrony: dzięki
zabiegom kardynała, wyznaczył go na tę godność
książę Urbino, a zatwierdził w niej papież Grzegorz
XIII-ty. Marcell Accoramboni, młodzieniec szalonej
odwagi, oskarżony o liczne zbrodnie był gorliwie po-
szukiwany przez la corte *) i z wielkim trudem u-

*) Był to oddział zbrojny dla czuwania nad
bezpieczeństwem publicznym, żandarmi i agencji po-
licyjnej z roku 1580. Dowodził nimi naczelnik, zwa-
ny Bargello, który był osobiście odpowiedzialny za
wykonanie rozkazów monsignora, gubernatora Rzy-
mu.